

KRZYŻ



MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce NUMER 2 (10) GRUDZIEŃ 2017 – MAJ 2018

Wartość magazynu 10 zł zawiera koszty wydawnictwa i wsparcia potrzebujących



Dla nas są ważni
Maltański Program Senioralny

Zakon Maltański



App

Dziękujemy darczyńcom za wpłaty 1% na rzecz dzieł charytatywnych Zakonu Maltańskiego

1	Od redakcji Słowo od prezydenta [Jerzy Baehr]
2	O Adwencie jesienne. O jesieni adwentowo [ks. Michał Palowski]
3	Orędzie Ojca Świętego Franciszka na I Światowy Dzień Ubogich
5	Brewiarz, modlitwa wspólnoty – rozmowa z Markiem Grzymowskim
7	Św. Jan Chrzciel, czyli droga bł. Gerarda [o. Marek Pieńkowski OP]
8	Miłosierdzie i służba – rozmowa z Dominique ks. de La Rochefoucauld-Montbel
10	Nasz dar dla Aleppo [Michał Kwilecki]
11	Wy jesteście rękoma Boga – rozmowa z ks. bp. Antoine Chbeir
13	Wsparcie dla Libanu [Krzysztof Nowina Konopka]
14	Życie na krawędzi – rozmowa z Marwanem Sehnaoui
16	Pierwsza pomoc w ukraińskich szkołach [Michał Rżysko]
16	Nowe ścieżki pomocy – rozmowa z Jerzym Donimirskim
18	Piękno, które służy Dobru [Maria Belina Brzozowska]
20	Nie ma wieku poprodukcyjnego – rozmowa z Maxymilianem Bylickim
22	„Komandoria” dla seniorów [Małgorzata Gosk-Buczkowska]
23	Klub Wolontariusza Seniora w Barczewie [Beata Skolmowska]
24	Środy doktor Ewy [Piotr Idem]
26	Tworzymy hospicjum domowe – rozmowa z dr Magdaleną Mańka-Matłok
28	Dom jak chleb [Krzysztof Nowina Konopka]
30	III Opłatek Maltański w Rzeszowie [Małgorzata Pelc]
32	Z maltańską pomocą do pracy [Agnieszka Lissowska-Lewkowicz]
33	Koncert Jubileuszowy w Warszawie [Marianna Górka]
34	Z misją w Kenii [dr Jerzy Sieńko]
36	Sieć młodych [Michał Rżysko]
37	Karetką na Cypr [Marcin Wróbel]
38	Raport maltański [Józef Czermiński]
40	Komandor Kazimierz Michał Pac [Tadeusz W. Lange]
42	Biuletyn



KRZYŻ MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce
www.krzyzmaltański.pl
ISSN 2353-8740 | numer 2 (10) 2017
nakład: 3000 egzemplarzy

Redaktor naczelny:
Krzysztof Nowina Konopka
krzysztof.konopka@zakonmaltański.pl

Projekt graficzny:
Agnieszka Kierat

DTP: Studio Podolany

Współpracownicy tego wydania:
Maria Belina Brzozowska, Maxymilian Bylicki,
Józef Czermiński, Magdalena Gosk-Buczkowska,
Marianna Górka, Piotr Idem, Karol Jarnuszkiewicz,
Michał Kwilecki, Tadeusz W. Lange, Agnieszka
Lissowska-Lewkowicz, Katarzyna Nowina Konopka,
ks. Michał Palowski, Małgorzata Pelc, Marek
Pieńkowski OP, Józef Puzyna, Michał Rżysko,
Przemysław Salamoński, Jerzy Sieńko,
Edyta Skolmowska, Hanna Wesołowska-Starzec,
Marcin Wróbel, Aleksandra Żółtowska

Wydawca:
Związek Polskich Kawalerów Maltańskich
Maxymilian Bylicki

Adres:
„Krzyż Maltański”
ul. Jagorzewska 17, 00-730 Warszawa

Fotografia na okładce:
Anna Moes



Powiedzmy to wprost: seniorzy to nie koszt, a kapitał. W każdym wymiarze. O dynamicznie rosnącej „srebrnej gospodarce” świadczą liczby i wciąż nowe usługi i produkty adresowane do ludzi starszych. Ale seniorzy to także ogromny kapitał społeczny. To oni, w dobie wirtualnych relacji międzyludzkich, zachowują i przenoszą żywe więzi między nami. Teraz chodzi o to, by te unikalne wartości przetrwały.

Zakon Maltański w swoich dziełach identyfikuje potrzeby seniorów w różnych obszarach, zapewniając im opiekę medyczną, duchową i socjalną. Temu służy rozwijany obecnie Maltański Program Senioralny. Jego celem jest poprawa jakości życia seniorów, zwiększenie ich aktywności oraz zapewnienie im poczucia bezpieczeństwa. Często chodzi o pomoc ludziom praktycznie wykluczonym ze względu na stan zdrowia czy trudną sytuację osobistą. Robimy to dla seniorów, ale też dla naszej przyszłości jako narodu. Robimy to, bo wiemy, że oni są ważną częścią naszej tożsamości.

Drodzy Państwo, ten numer „Krzyża Maltańskiego” przynosi nam relację z maltańskiej aktywności na polu dziś także bardzo ważnym – pomocy ofiarom wojny w Syrii. Zakon Maltański ma na obszarze Bliskiego Wschodu utrwaloną i sprawdzoną wiarygodność i dzięki rozbudowanym strukturom skutecznie niesie pomoc. Mówią o tym nasi rozmówcy – prezydent Libańskiego Związku Kawalerów Maltańskich, a także biskup diecezji Latakija w Syrii. Słowa ks. bp. Antoine Chbeira do Polaków – „Jesteście rękoma Boga” – to dla nas nie tyle komplement, co przede wszystkim zobowiązanie. Zapraszam do lektury!

Krzysztof Nowina Konopka z zespołem

Słowo od prezydenta



Szanowni Państwo!

W połowie roku 2017 został powołany nowy Zarząd Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, a mnie powierzono funkcję Prezydenta ZPKM. W najbliższej, trwającej 5 lat kadencji, zamierzamy co do zasady kontynuować profil działalności naszych Poprzedników. Kluczowa jest dla nas maltańska dewiza *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*, rozumiana jako obrona wiary (dawanie świadectwa wiary) oraz pomoc biednym i chorym.

Jednocześnie mamy poczucie obowiązku rozpoznawania nowych potrzeb osób biednych i chorych. Stąd, niezależnie od kontynuacji wielu projektów w Polsce i zagranicą, ukierunkowanie naszej aktywności w tym roku także na pomoc ofiarom konfliktu w Syrii. Poprzez aukcje, towarzyszące koncertom we Wrocławiu i Warszawie, wzięliśmy udział w dolnośląskim projekcie „Dar dla Aleppo”. Całkowity dochód – 90 tysięcy złotych – został przekazany na odbudowę szpitala św. Ludwika w Aleppo.

Przekazaliśmy też pieniądze zebrane przez gminę Ochota w Warszawie i Fundację „EVA” Libańskiemu Związkowi Kawalerów Maltańskich, który wspiera uchodźców z Syrii przebywających w Libanie. Na ten cel będzie też przekazany dochód z grudniowego Maltańskiego Koncertu Charytatywnego w poznańskiej filharmonii.

Świętej pamięci ksiądz Jan Kaczkowski namawiał, by nie żyć „jakoś”, ale by nasze życie miało jakość. Wierzę głęboko, że zaangażowanie w realizowane przez Zakon Maltański w Polsce projekty może dać wiele satysfakcji oraz poczucie „życia jakościowego”. Dla wielu osób cenny może być też udział w organizowanych przez nas wydarzeniach religijnych i formacyjnych.

„Krzyż Maltański” przybliży działalność Zakonu Maltańskiego w Polsce. Zapraszamy wszystkich Czytelników tego pisma do bycia z nami i do współpracy.

Życzę Państwu radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Jerzy Baehr
Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich

○ Adwencie jesiennie. ○ jesieni adwentowo

ks. Michał Palowski,
kapelan konwentualny
ad honorem



„Za babcie. Wszystkie. Za Agnieszki. Dwie. Za Adama. Jednego. Za zimowisko. Bieżące. Nie. Nie chodzi o karmienie opornego potomka łyżką po łyżce. Chodzi o intencje Nieszporów, które odprawili 21 stycznia 2014 r. zgromadzeni w punkcie maltańskim wolontariusze i przyjaciele. A skoro o karmieniu mowa... Po zakończeniu Nieszporów świętujący podjęli przybyłych ciastem. Kto nie był, atmosfery spotkania, ducha modlitwy i smaku ciasta niech żałuje. „Tymi słowami zdawałem onegdaj sprawę z Nieszporów, które w maltańskim gronie regularnie odmawiamy w Katowicach. Nie przypuszczałem, że kiedyś przyjdzie mi do niego wrócić. A jednak.

Zadzwoił telefon. Redaktor poprosił o tekst. Nadmieniał, że kolejny numer „Krzyża Maltańskiego” dedykowany będzie starości, precyzyjniej rzecz ujmując, ludziom w podeszłym wieku, i zasugerował, że może warto pójść tym właśnie tropem. Tropem babć i dziadków. Młodzieży. Tej przed – jak i powojennej. Seniorów. Nestorów. Stypendystów – cytując jednego z czcigodnych Konfratrów – Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Zmagając się z materia, zacząłem zastanawiać się, jakie należy posiadać kompetencje, by z tym tematem w sposób należyty się zmierzyć. Zawodowo zajmować się ludźmi w podeszłym wieku, specjalizując się w geriatrici? Obcować z nimi na co dzień w realiach domu i rodziny? Słowo dożyć sędziwego wieku? Pierwsze kryterium od razu

odpadło. Medykiem – choć chciałem nim zostać – nie jestem. Odnośnie do drugiego przyznaję, że przyszło mi posługiwać i mieszkańcom Domu Pomocy Społecznej, którzy ze względu na stan zdrowia zmuszeni byli korzystać z pomocy i opieki personelu nawet w najprostszych życiowych czynnościach. Dane mi również było poznać seniorów, którzy w wieku dojrzałym odkryli w sobie iskrę do niesienia pomocy bliźnim i zostali wolontariuszami Zakonu – jak babcia Anusia, ciocia Bogusia czy świętej pamięci Halinka. Połączyła je pielgrzymka do Lourdes, ale nie tylko. Ich obecność i praca trwale wpisała się w nasze maltańskie wyjazdy – obozy w Szczepczycu, wrześniowe re-kolekcje, organizowane w domowych pieleszach spotkania modlitewne. Przekroczona dwa lata

temu rycząca czterdziestka – to *à propos* trzeciego założenia – to chyba nadal zbyt szczeniący wiek, by o starości – przynajmniej na własnych doświadczeniach bazując – dywagować.

Rozmyślając odkryłem, że tekst ów ma szansę trafić w ręce Czytelnika wraz z końcem bieżącego roku, który pokrywa się z Adwentem. *Eureka!* – pomyślałem. Dorastając, dojrzewając dzień po dniu i minuta po minucie zbliżamy się do starości (i wieczności), przeżywając tym samym swój osobisty Adwent. Adwent to nie tylko czas przygotowania do pamiętki Bożego Narodzenia. *De facto* i *de iure* tej prawdzie dedykowana jest dopiero jego druga część. Przede wszystkim Adwent przypomina, że tu na ziemi jesteśmy jedynie przejściowo, że naszym ostatecznym celem jest wieczność. Drogi zaś do niej odmierzają kolejne spotkania z Bogiem, który nieustannie do nas, ludzi, przychodzi tak, jak przyszedł kiedyś. Już nie jako małe dziecko, ale w Słowie i sakramentach, w modlitwie, w drugim człowieku.

W tradycję zakonną – również naszą – wpisane jest odmawianie Liturgii godzin. W klasztorach mniszych, z których się wywodzi, spełniała podwójną rolę. Służyła uświęcaniu czasu i jego odmierzaniu. O poranku odmawiano Jutrznię. Wieczorem – Nieszpory. Spoczynek poprzedzała Kompletta. Noc przerywała Godzina czytań. Całości dopełniały godziny zwane mniejszymi.

Codziennie ścigając się z czasem, przed czasem nie uciekniemy. Każda jesień nieuchronnie przybliża nas do jesieni życia. Każdy Adwent do najważniejszego Adwentu. Warto jednak poddać się tej perspektywie i spojrzeć na nią z nadzieją. Bo po ostatniej jesieni i po ostatnim Adwencie miast zimy i Bożego Narodzenia przyjdą – cytując brewiarzowy hymn z Nieszporów o Dziewicach – „wiosna, co nigdy nie gaśnie” i Wielkanoc. ■

Codziennie ścigając się z czasem, przed czasem nie uciekniemy. Każda jesień nieuchronnie przybliża nas do jesieni życia. Każdy Adwent do najważniejszego Adwentu.

Adwent przypomina, że tu na ziemi jesteśmy jedynie przejściowo, że naszym ostatecznym celem jest wieczność. Drogi zaś do niej odmierzają kolejne spotkania z Bogiem, który nieustannie do nas, ludzi, przychodzi tak, jak przyszedł kiedyś. Już nie jako małe dziecko, ale w Słowie i sakramentach, w modlitwie, w drugim człowieku.



Fotografie: arch. „Naszego Dziennika”

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na I Światowy Dzień Ubogich

„Nie miłujmy słowem, ale czynem”

Te słowa Apostoła Jana wyrażają nakaz, od którego żaden chrześcijanin nie może się uchylić. Powaga, z jaką umiłowany uczeń przekazuje aż do naszych czasów polecenie Jezusa, jest jeszcze bardziej podkreślona przez kontrast zachodzący pomiędzy pustymi słowami, które często znajdują się w naszych ustach, a konkretnymi faktami, z jakimi mamy się zmierzyć. Miłość nie pozwala sobie na wymówki: kto zamierza kochać tak, jak kochał Jezus, powinien postępować zgodnie z Jego przykładem, i to przede wszystkim wtedy, kiedy jest wezwany do okazywania miłości ubogim.

„Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał”

Od zawsze Kościół rozumiał wagę tego wołania. Zaświadczają o tym już pierwsze strony Dziejów Apostolskich, gdy Piotr prosi o wybranie siedmiu mężów „pełnych Ducha i mądrości” (Dz 6, 3), aby zajęli się służbą ubogim. Z całą pewnością służba najbardziej potrzebującym to

Dzielenie się z biednymi pozwala nam zrozumieć Ewangelię w najgłębszej jej prawdzie.

Biedni nie są problemem, ale zasobem, z którego możemy zaczerpnąć, aby przyjąć i żyć istotą Ewangelii.

jeden z pierwszych znaków, za pomocą którego wspólnota chrześcijańska pokazała się światu. Stało się tak dlatego, że wspólnota ta zrozumiała, iż życie uczniów Jezusa powinno wyrazić się poprzez braterstwo i solidarność w taki sposób, aby odpowiadały one głównemu nauczaniu Mistrza, który nazwał ubogich błogosławionymi i dziedzicami Królestwa Bożego (por. Mt 5, 3).

„Sprzedawali majątki i rozdzielali je”

To zdanie pokazuje, czym żywo przejmowali się pierwsi chrześcijanie. Ewangelista Łukasz, który pośród wszystkich świętych autorów najwięcej miejsca poświęca miłosierdziu, nie posługuje się żadną retoryką, kiedy opisuje zwyczaj dzielenia się pierwszej wspólnoty. Przeciwnie, opowiadając o tym, stara się przekazać słuchaczom w następnych pokoleniach, a zatem również i nam, abyśmy wspierali się w tym świadectwie i organizowali nasze działania na rzecz najbardziej potrzebujących.

Miłość przemienia

Ileż to kart historii w ciągu tych 2 tysięcy lat zostało zapisanych przez chrześcijan, którzy z prostotą oraz pokorą, a także z wielkoduszną wyobraźnią miłości, służyli najbardziej potrzebującym braciom! Wśród nich wybija się przykład Franciszka z Asyżu, który doczekał się licznych naśladowców wśród świętych mężczyzn i kobiet na przestrzeni wieków. On nie zadowolili się tylko przytulaniem

i daniem jałmużny trędowatym, ale poszedł do Gubbio, aby zamieszkać razem z nimi. On sam widział w tym spotkaniu przełom dla swojego powołania: «gdy żyłem w grzechu, widok trędowatych wydawał



mi się bardzo przykry, ale Pan sam zaprowadził mnie do nich, a ja zwróciłem się ku nim z miłością. To, co początkowo wydawało mi się przykre, zamieniło się w słodycz duszy i ciała» (Testament św. Franciszka z Asyżu). Świadectwo to ukazuje przemieniającą siłę miłości oraz styl życia chrześcijańskiego.

Jesteśmy wezwani do wyciągnięcia ręki do biednych, do spotkania się z nimi, popatrzenia im w oczy, przytulenia, aby poczuli ciepło miłości, która przełamuje krąg samotności.

Prawdziwe spotkanie z ubogimi

Nie powinniśmy myśleć o biednych jako o odbiorcach dobrych działań wolontariuszy, którzy czynią to raz na tydzień, czy też o doraźnych gestach dobrej woli z naszej strony, które mają na celu uspokojenie naszego sumienia. Takie doświadczenia, choć nieraz ważne i pożyteczne dla uświadomienia na potrzeby braci oraz dla ukazania niesprawiedliwości, które leżą u ich podstaw, powinny nas jednak prowadzić do prawdziwego spotkania z ubogimi, a także do dzielenia się, które powinno stać się stylem naszego życia. Modlitwa, postępowanie na drodze ucznia oraz nawrócenie znajdujące w miłości wspólnej potwierdzenie swojej autentyczności ewangelicznej. Tam też właśnie rodzi się radość oraz pokój ducha, ponieważ dotyka się własną ręką Ciała Chrystusa. Jeśli chcemy naprawdę spotkać Chrystusa, to konieczne jest, abyśmy dotknęli się Jego Ciała w ranach ubogich, w odpowiedzi na Komunię sakramentalną otrzymaną w Eucharystii. Ciało Chrystusa łamane podczas Świętej Liturgii pozwala nam się odnaleźć przez miłość wspólną w obliczach oraz w osobach najbiedniejszych braci i sióstr.

Nie zapominajmy, że „Ojcze nasz” jest modlitwą ubogich. Prośba o chleb wyraża bowiem powierzenie Bogu podstawowych potrzeb naszego życia.

Naśladowanie Jezusa ubogiego

Nie zapominajmy, że dla uczniów Chrystusa ubóstwo jest przede wszystkim powołaniem do naśladowania Jezusa ubogiego. Jest podążaniem za Nim i z Nim, drogą, która prowadzi do szczęśliwości Królestwa niebieskiego (por. Mt 5, 3; Łk 6, 20). Ubóstwo oznacza serce pokorne, które potrafi zaakceptować siebie jako ograniczo-



ne i grzeszne stworzenie, aby pokonać pokusę własnej wszechmocy, która zwodzi nas fałszywą obietnicą nieśmiertelności. To właśnie ubóstwo stwarza warunki do nieskrępowanego przyjęcia odpowiedzialności osobistych oraz społecznych, pomimo własnych ograniczeń, zawierając bliskości Boga i wsparciu Jego łaski.

Tak rozumiane ubóstwo jest miarą, która pozwala ocenić poprawne wykorzystanie dóbr materialnych, a także umożliwia przeżywanie relacji i uczuć bez egoizmu oraz zaborczości.

Oblicza ubóstwa

Znamy ogromne trudności współczesnego świata, które utrudniają zidentyfikowanie ubóstwa w jasny sposób. A jednak ono staje nam codziennie przed oczami, widoczne w obliczach tysięcy osób naznaczonych bólem, wykluczeniem, nadużyciem, przemocą, torturami i więzieniem, wojną, pozbawieniem wolności i godności, ignorancją i analfabetyzmem, brudem i chorobami, brakiem pracy, handlem ludźmi i niewolnictwem, wygnaniem i biedą, przymusowymi przesiedleniami. Ubóstwo ma oblicze kobiet, mężczyzn oraz dzieci wyko-

rzystywanych do podłych interesów, podeptanych przez przewrotną logikę władzy i pieniądza. Jakąż to bezlitosną listę, a przecież nigdy niekompletną, form ubóstwa jesteśmy tu zmuszeni przed-

stawić, będących owocem niesprawiedliwości społecznej, biedy moralnej oraz chciwości nielicznych, a także ogólnej obojętności! Niestety, w naszych czasach, podczas gdy ukazuje się coraz bardziej ewidentne bezczelne bogactwo zgromadzone w rękach nielicznych uprzywilejowanych, któremu często towarzyszy bezprawie i agresywne wykorzystywanie godności ludzkiej, skandalem staje się rozprzestrzenianie się biedy na wielkie połacie społeczne na całym świecie. Wobec tego scenariusza nie można pozostać obojętnym albo, co gorsza, zrezygnowanym. ■

Błogosławione ręce

Wszyscy ci biedni – jak zwykły mawiać błogosławiony Paweł VI – należą do Kościoła poprzez „prawo ewangeliczne” i zobowiązują do opcji fundamentalnej na ich rzecz. Błogosławione zatem ręce, które otwierają się, by przyjąć biednych i pomóc im: to są ręce, które dają nadzieję. Błogosławione ręce, które pokonują bariery kultury, religii i narodu, wylewając oliwę pocieszenia na rany ludzkości. Błogosławione ręce, które się otwierają, nie prosząc nic w zamian, bez „jeśli”, bez „ale” i bez „być może”: to są ręce, które sprawiają, że na braci spływa Boże błogosławieństwo.

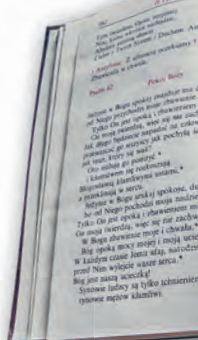
Dar dla Kościoła

Na zakończenie Jubileuszu Miłosierdzia chciałem ofiarować Kościołowi Światowy Dzień Ubogich, aby wspólnoty chrześcijańskie na całym świecie stawały się coraz wyraźniejszym i konkretnym znakiem miłości Chrystusa do tych ostatnich i najbardziej potrzebujących. (...) Zapraszam cały Kościół, mężczyzn i kobiety dobrej woli, do spojrzenia w tym szczególnym dniu na tych wszystkich, którzy wyciągają ręce wołając o pomoc i przyzywając naszej solidarności. To są nasi bracia i nasze siostry, stworzeni i kochani przez tego samego Ojca Niebieskiego. Dzień ten powinien zwrócić uwagę wierzących, aby przeciwstawili się kulturze odrzucenia i marnotrawstwa, a uczynili kulturę spotkania swoim stylem życia. Jednocześnie chciałbym również poprosić wszystkich, niezależnie od przynależności religijnej, o otwarcie się na wspólnotę z biednymi i na każdą formę solidarności z nimi jako konkretny znak braterstwa. Bóg stworzył niebo i ziemię dla wszystkich, niestety ludzie wzniesli granice, mury i ogrodzenia, zdradzając pierwotny zamysł i dar przeznaczony dla ludzkości, z której nikt nie miał być wykluczony.

Spotkanie Boga

W tę właśnie niedzielę poświęconą ubogim, jeśli w naszej okolicy żyją biedni, którzy potrzebują pomocy i opieki, zbliźmy się do nich: niech to będzie odpowiednia chwila na spotkanie Boga, którego szukamy. Jak uczy nas Pismo Święte (por. Rdz 18, 3-5; Hbr 13, 2), przyjmijmy ich jako uprzywilejowanych gości przy naszym stole, aby mogli się stać mistrzami, którzy pomogą nam żyć spójnie wiarą. Niech nam pokażą w sposób rzeczowy, a często i radosny, poprzez ich zaufanie i gotowość przyjęcia pomocy, jak bardzo decydujące znaczenie ma życie tym, co istotne oraz umiejętność zdania się na Opatrzność Bożą. ■

** Fragmenty Oświadczenia Ojca Świętego Franciszka z 19 listopada 2017 r. na I Światowy Dzień Ubogich, ustanowiony na zakończenie Roku Miłosierdzia (Wybór i śródtytuły – red.)*



Brewiarz – modlitwa wspólnoty

– z Markiem Grzymowskim, moderatorem Nieszporów Maltańskich rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



■ Zaczniemy od tego – czym jest brewiarz?

– Brewiarz to inaczej Liturgia godzin; codzienna modlitwa tych, którzy chcą uświęcać swój dzień i swoją pracę. Do ich odmawiania zobowiązane są osoby konsekrowane, ale też cały lud Boży, cały Kościół jest zachęcany do tego, aby się włączyć we wspólną modlitwę.

■ Tu dotykamy elementu wspólnotowego... Na czym on polega?

– Fenomen modlitwy brewiarzowej polega na tym, że danego dnia, tymi samymi tekstami, o określonej porze modlą się wszystkie wspólnoty na świecie. I to podkreśla wspólnotę i jedność całego Kościoła. Ale stanowi też potężną siłę; pamiętamy przecież o słowach Pana Jezusa, że „gdzie dwaj lub trzej modlą się zgodnie, tam Ja jestem pośród nich”. Moc modlitwy jest większa, gdy jest odmawiana we wspólnocie i my – jako Zakon Maltański – też jesteśmy zaproszeni, aby tę wspólnotę budować...

■ ... właśnie poprzez modlitwę brewiarzową.

– Zakon Maltański – jak każdy inny – ma swój rytm, ma swój zegar modlitwy, ma swoją formację. Jej elementem jest – między innymi – brewiarz. Utrzymanie tożsamości i zachowanie charyzmatu Zakonu Mariańskiego jest możliwe tylko wtedy, gdy jest modlitwa. Nasza dewiza „Obroń wiary i pomoc potrzebującym” zakłada na początku walkę w obronie własnej wiary, walkę o swoją formację duchową, o jakość swojej więzi z Chrystusem. Myślę, że to jest klucz – brewiarz jest formą obrony naszej wiary.

■ Pan od kilku lat zachęca do włączenia się członków Zakonu i jego dzieł do wieczornej części modlitwy brewiarzowej, czyli Nieszporów; czy Nieszpory Maltańskie różnią się od tych powszechnie odmawianych?

– Piękną tradycją, która jest kontynuowana podczas Nieszporów Maltańskich, jest to, że na końcu odmawiamy Modlitwę do Pana Boga poprzez Panów Chorych. Tradycja mówi, że modlitwa ta była śpiewana po Nieszporach wspólnie z chorymi. W niej to my prosimy chorych, by się modlili za nas i za Zakon...



Czyli – można powiedzieć – następuje odwrócenie ról; zazwyczaj zdrowi przynoszą ulgę chorym, tutaj na odwrót...

– Tak, proszę zauważyć, że św. Jan Paweł II powiedział, że największym skarbem Kościoła są osoby chore, cierpiące. Że ich cierpienie, które ofiarują Panu Bogu, jest formą modlitwy.

Chorzy, podopieczni Zakonu, biorą udział w Nieszporach?

– To jest nawet regułą. Nieszpory odmawiane są w ośrodkach maltańskich, ale nie tylko. W Bielsku-Białej Nieszpory są odprawiane w szpitalu. To jest bardzo ważne, że wracamy do tej funkcji szpitalniczej, która wszakże obejmuje – przypomnę – obronę wiary i pomoc ubogim. To taki piękny powrót do korzeni.

A jak odbierają to Wasi podopieczni?

– Bardzo pozytywnie; to dla nich znak, że jest wspólnota, która ich zauważa. Po Nieszporach zawsze jest okazja, aby się spotkać, często przy kawie czy herbacie. Jest też

Jak założyć taką wspólnotę, do kogo się zwrócić?

– Jeżeli jest to miejscowość, gdzie działa Zakon Maltański, to najlepiej wysłać e-mail do mnie i poinformować, że taka wspólnota została zainicjowana. Oczywiście należy zawiadomić także członków Zakonu z danego terenu. Tam, gdzie nie ma struktur Zakonu, można założyć taką wspólnotę przy parafii. Ważne, by zaakcentować, że to Nieszpory w intencji Zakonu Maltańskiego.

Co dla Pana było najbardziej inspirujące, żeby tę modlitwę praktykować?

– Modlitwa brewiarzowa buduje wspólnotę, tożsamość wspólnoty. Proszę zauważyć, że wszystkie zakony są do tego zobligowane. Bez modlitwy brewiarzowej nie ma wspólnoty zakonnej. To jest jeden z naszych fundamentów.

Dziękuję za rozmowę.

MODLITWA DO BOGA PRZEZ PANÓW CHORYCH

*Czcigodni Panowie Chorzy, módlcie się, aby Bóg
zesłał pokój na świat.*

*Czcigodni Panowie Chorzy, módlcie się aby
Bóg zechciał mnożyć owoce ziemi. Módlcie
się za pielgrzymów płynących przez morza
i wędrujących po ziemi, aby Bóg ich prowadził
i doprowadził w bezpieczeństwie duszy
i ciała do celu.*

*Czcigodni Panowie Chorzy, módlcie się za siebie
i za innych chorych chrześcijan, aby Pan nasz
zechciał dać im zdrowie, potrzebne ich
duszom i ciałom.*

*Czcigodni Panowie Chorzy, módlcie się
za dusze waszych ojców i matek,
i za wszystkich chrześcijan, którzy odeszli,
aby Bóg dał im pokój wieczny.
Amen*

moment rozmowy osobistej. I to także jest wyraz troski Zakonu o chorych – nie tylko modlitwą, ale także poprzez wymiar bardzo ludzki.

Jak często odbywają się Nieszpory Maltańskie?

– Co dwa tygodnie, natomiast członkowie Zakonu są zachęcani do tego, by praktykować tę codzienną modlitwę w swoim życiu prywatnym. Obecnie Nieszpory odbywają się w Katowicach, Warszawie, Bielsku-Białej, Krakowie, Poznaniu, Kętach, Tomaszowie i Rzeszowie. Mamy więc osiem wspólnot, w których modli się około 50-60 osób.

NIESZPORY MALTAŃSKIE

*Serdecznie zapraszamy Damy i Kawalerów
Maltańskich, Wolontariuszy, Przyjaciół
i Darczyńców na Nieszpory Maltańskie:*

Bielsko-Biała

Kaplica Szpitala Wojewódzkiego, al. Armii Krajowej 101,
poziom -1.
Godz. 19:00

Katowice

Maltański Ośrodek Pomocy, ul. Powstańców 21.
Godz. 19:00

Kęty

Siedziba MSM przy parafii św. Małgorzaty i Katarzyny,
ul. Mickiewicza 4.
Godz. 19:00

Poznań

Kaplica Przychodni Onkologicznej,
ul. Świętojańska 1.
Godz. 19:00

Rzeszów

Klasztor oo. Dominikanów, ul. Dominikańska 15.
Godz. 18:00

Tomaszów Lubelski

Kaplica Szpitalna Matki Bożej Uzdrowicielki
Chorych, al. Grunwaldzkie 1.
Godz. 19:00

Warszawa

Maltański Ośrodek Pomocy, ul. Oleandrów 4

Kontakt: marek.grzymowski@zakonmaltański.pl



Św. Jan Chrzciciel, czyli droga bł. Gerarda

o. Marek Pieńkowski OP, kapelan konwentualny *ad honorem*

Nie bez powodu błogosławiony Gerard obrał świętego Jana Chrzciciela na patrona misji charytatywnej w Jeruzolimie, a potem na patrona całego Zakonu. W osobie i życiu Jana w najwyższym stopniu wypełnia się to, o czym pisał już prorok Jeremiasz: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię. Zanim przyszedłeś na świat, uświęciłem cię i ustanowiłem prorokiem dla narodów” (Jr 1, 5).

W Ewangeliach widzimy Jana w kilku momentach, szczególnie ważnych dla jego posłannictwa. Na Pustyni Judzkiej nauczał: „Nawróćcie się, bo nadchodzi już królestwo niebieskie” (Mt 3 1-2). W ten sposób „...głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów” (Mk 1, 4). Szczególny moment tej misji to rozpoznanie

Mesjasza w Jezusie. Jan mówi potem: „Ja wprowadzić Go nie znałem, lecz Ten, który posłał mnie chrzcić wodą, zapowiedział mi: «Gdy zobaczysz, że na kogoś zstępuje Duch i na nim pozostaje, wiesz, że on będzie chrzczył Duchem Świętym»” (J 1, 33-34).

Gdy wzywając do nawrócenia Jan czuje się w obowiązku upomnieć tetrarchę Heroda: „nie wolno ci mieć żony twojego brata” (Mk 6, 18), zostaje uwięziony. Rozpoczyna się kolejny etap w jego życiu, którego znakiem jest niepewność. On, który rozpoznał Jezusa nad Jordanem, wysłał teraz do niego swoich uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też mamy czekać na kogoś innego?” (Mt 11, 3). Nawet on, o którym sam Jezus mówił jako o tym, który osiągnął szczyty naturalnego człowieczeństwa, który był „głosem” Pocieszyciela, nie był wolny od duchowych rozterek, duchowych ciemności. On też był prowadzony przez trudne meandry życia duchowego, życia wiary.

W Katechizmie Kościoła katolickiego o naszym patronie możemy trochę więcej przeczytać w dwóch miejscach: krótko pod numerem 523, a potem pod numerami 717-720. Warto zapoznać się z tym krótkim podsumowaniem perspektywy, w jakiej patrzymy na świętego Jana w wierze Kościoła.

Dla nas Jan jest nie tylko znakiem w naszej wędrówce drogami wiary. Błogosławiony Gerard obrał go za patrona dla siebie i dla nas, choć nigdzie nie ma mowy o tym, że Jan pomagał osobom chorym czy niedołączonym fizycznie w ich trudnościach. Nie organizował żadnych szpitali czy domów opieki. Wzywał do nawrócenia.

Zdrowie duszy było dlań bez porównania ważniejsze niż zdrowie ciała.

Nie mamy zbyt wielu bezpośrednich źródeł mówiących o duchowości Gerarda. Ale sam wybór Patrona Zakonu jest dla nas wyraźnym przesłaniem: o chorych czy ubogich trzeba się zatroszczyć, ale nie wolno zgubić świadomości, że bez uleczenia duszy, uleczenie ciała będzie mało przydatne. Pan Jezus mówi wyraźnie: „Jaką

O chorych czy ubogich trzeba się
zatroszczyć, ale nie wolno zgubić
świadomości, że bez uleczenia duszy,
uleczenie ciała będzie mało przydatne.
Pan Jezus mówi wyraźnie: „Jaką korzyść
ma człowiek, jeśli zdobędzie cały świat,
ale straci swoje życie?”

korzyść ma człowiek, jeśli zdobędzie cały świat, ale straci swoje życie?” (Mk 8, 36). W narracji Jezusa życie to przede wszystkim życie wieczne, do którego drogą jest wiara, objawiająca się w dziełach miłości. Przed swą męką Jezus prosi o dar tego życia dla nas: „...życie wieczne polega na tym, aby wszyscy poznali Ciebie – jedyne-

go, prawdziwego Boga i Tego, którego posłałeś – Jezusa Chrystusa”. (J 17, 3)

Właśnie w odniesieniu do świętego Jana możemy próbować odczytać przekaz błogosławionego Gerarda. Misja świadectwa, nauczania, ewangelizacji ma pierwszeństwo wobec posług ściśle charytatywnych, wobec troski o potrzeby ciała. Zarazem, przez założenie szpitala i posługę chorym, Gerard przekazuje ważną naukę: można pomóc ludziom zagubionym, jeśli najpierw zatroszczymy się o ich zdrowie i warunki ich życia. Im bardziej pomagamy potrzebującemu w jego trudnościach materialnych, tym bardziej zaczynamy dostrzegać potrzebę – i możliwość – pomocy duchowej.

Im bardziej pomagamy potrzebującemu
w jego trudnościach materialnych, tym
bardziej zaczynamy dostrzegać potrzebę
– i możliwość – pomocy duchowej.

kontakt z chorym czy cierpiącym z powodu ubóstwa trzeba zacząć od konkretnej pomocy w ich trudnościach; dopiero wtedy będzie można zapraszać ich do wspólnej pielgrzymki duchowej. Święty Jakub pisał: „Jaki

z tego pożytek, jeśli ktoś mówi, że wierzy, a nie potwierdza tego czynami? Czy taka wiara może go zbawić?” Tym bardziej ktoś, kto twierdzi, że wierzy, ale nie troszczy się o zwykłe, ludzkie potrzeby bliźnich, zwłaszcza tych w trudnych doświadczeniach, nie zdoła ich zachęcić do pogłębienia wiary.

Można zatem, stosując tradycyjną scholastyczną regułę powiedzieć, że posługa duchowa będzie w życiu małtańskim „pierwsza w zamierzeniu, ostatnia w wykonaniu”. Podobnie, posługa charytatywna, świadczona w obliczu choroby czy ubóstwa drugiego człowieka, będzie „ostatnia w zamierzeniu, ale pierwsza w wykonaniu”. Tak chyba można odczytać ideę Gerarda, aby święty Jan Chrzciciel został patronem naszego Zakonu. ■

Miłosierdzie i służba

– z Dominique ks. de La Roche-foucauld-Montbel, Wielkim Szpitalnikiem Zakonu Maltańskiego rozmawia Karol Jarnuszkiewicz



Fot. Marco Micadei

Proszę pozwolić, że zaczniemy od niedawnego wydarzenia – Balu Debiutantów i Weekendu Maltańskiego, którego był Pan honorowym patronem. Jakie są Pana wrażenia?

– Trzeba powiedzieć, że nie jest to tylko zwykły bal; to przede wszystkim okazja dla młodych, możliwość zetknięcia się z rodziną maltańską, Zakonem Maltańskim, z jego działalnością. Ten bal jest organizowany w Polsce od kilkunastu lat, uczestniczy w nim młodzież praktycznie z całego świata. Młodzi spędzają razem dwa tygodnie, mieszkają w gościnie u rodzin maltańskich, uczestniczą w ich życiu codziennym – niektórzy może nawet stykają się z czymś dla siebie nowym. Są to dwa tygodnie przygotowań, spotkań, wspólnych zajęć. Program jest

intensywny i bardzo inteligentnie pomyślany. Ukoronowaniem tego czasu jest właśnie Wielki Bal Debiutantów. Tak więc – nie jest to tylko zabawa; to pewna koncepcja, idea, bardzo dobrze zresztą przygotowana. Gratuluję i dziękuję wszystkim osobom, które się w ten projekt zaangażowały.

Żechciałby Pan przekazać debiutantom jakieś wskazówki, rady na ich dorosłe życie?

– (Śmiech) My, starzy, nie byliśmy tam, aby pouczać, dawać lekcję. Towarzyszyliśmy młodym w tym czasie, dając im możliwość poznania wartości, jakimi kieruje się Zakon, ale również tego, jak ważna w życiu jest przyjaźń. Myślę, że te dwa tygodnie, jakie młodzi spędzili ze sobą, ten czas przygotowań, wspólnych zajęć – to było dla nich najcenniejsze przesłanie. Mogli zobaczyć, co jest istotą działalności Zakonu, największą wartością – miłosierdzie, służba innym, unikanie egoizmu. Zamiast chęci brania, chęć dawania czegoś od siebie. To jest jeden z kluczowych momentów w ich młodym życiu – doświadczenie czegoś innego, różniącego się od tego, co im na co dzień oferuje współczesny świat.

Przejdźmy do tego, co wprost związane jest z Pańską funkcją wielkiego szpitalnika. Punkt najbardziej zapalny na świecie – Bliski Wschód, a zwłaszcza Syria. Jak Zakon angażuje się w pomoc w tym regionie?

– Jesteśmy obecni i działamy intensywnie w Syrii od dłuższego czasu, ale nie tylko tam. Za kilka tygodni będę w Afryce z okazji obchodów 50. rocznicy istnienia szpitala maltańskiego w Dakarze, ale również w związku z wydarzeniami w regionie. Od 2015 roku zaczął się wielki ruch migracyjny z Darfuru i oczywiście z Syrii. Biorąc pod uwagę liczbę imigrantów, w tym uchodźców, Syria stała się miejscem wielkiego cierpienia ludzi. Prowadzimy dla

Przed nami wielkie zadanie: odbudować syryjską służbę zdrowia – infrastrukturę, czyli szpitale, ośrodki zdrowia, ponadto wykształcić lub sprowadzić lekarzy, pielęgniarki itd. To jest konieczne, aby kraj mógł wrócić do normalności, aby mógł funkcjonować tak, jak przed wojną.



Fot. Order of Malta



Fot. Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie

nich ośrodki pomocy medycznej, m.in. w Iraku, Turcji, Libanie i Libii. Wkrótce jadę do Damaszku, aby rozpocząć tam przygotowania do projektu, który nazwaliśmy „Po wojnie”. Musimy pamiętać, że ten kraj potrzebuje odbudowy nie tylko w sensie fizycznym, podniesienia z gruzów budynków; tam trzeba przywrócić normalne życie. Trzeba też dać ludziom możliwość powrotu, aby mogli na miejscu przyczynić się do odbudowy kraju.

■ *Przed wojną Syria była bardzo rozwiniętym państwem.*

– To prawda. Syryjska opieka zdrowotna, tamtejsza medycyna stały na dobrym poziomie, kraj miał znaczący udział w światowej produkcji wyrobów farmaceutycznych. Teraz jest to zrujnowane. W wyniku wojny liczba szpitali, innych placówek opieki zdrowotnej zmniejszyła się o 50 procent w stosunku do stanu sprzed konfliktu. Potrzebna jest także odbudowa zasobów ludzkich – brakuje lekarzy, personelu medycznego, pielęgniarskiego. Część zginęła, część wyjechała. Ci, którzy wyjechali, w dużej mierze nie chcą wracać. To zrozumiałe – chcą mieć lepsze warunki życia i pracy gdzie indziej. Zatem przed nami wielkie zadanie: odbudować syryjską służbę zdrowia – infrastrukturę, czyli szpitale, ośrodki zdrowia, ponadto wykształcić lub sprowadzić lekarzy, pielęgniarki itd. To jest konieczne, aby kraj mógł wrócić do normalności, aby mógł funkcjonować tak, jak przed wojną. To dla nas wielkie wyzwanie, tak jak wyzwaniem była nasza obecność w tamtych rejonach podczas wojny.

W ostatnim okresie byliśmy świadkami tragicznych huraganów na terytorium Stanów Zjednoczonych. Widziałem, że wielu maltańczyków z USA i Kanady pracowało jako wolontariusze w szpitalach i schroniskach dla ofiar. Czy była to akcja koordynowana przez Wielkie Magisterium, czy też członkowie Zakonu indywidualnie angażowali się w pomoc?

– Członkowie Zakonu Maltańskiego zgłaszali się do lokalnych organizacji społecznych i parafialnych i oferowali swoją pomoc tam, gdzie było to potrzebne. Wielu



Fot. arch. Association Libanaise des Chevaliers de Malte

maltańczyków działa równolegle w lokalnych stowarzyszeniach pomocowych. Zakon Maltański przekazał też wsparcie finansowe organizacjom federalnym. Zgłaszali się również do pracy przy odbudowie zniszczonych szpitali. Była to, nazwijmy tak, kompilacja pomocy ze strony amerykańskich i brytyjskich organizacji we współpracy z członkami Zakonu Maltańskiego.

Blżej Polski, na Ukrainie, wciąż mamy konflikt zbrojny. Zakon Maltański w Polsce zaangażował się w pomoc medyczną, zarówno na miejscu, jak poprzez transport leków i sprzętu, aż po transfer rannych do polskich szpitali.

Czuję ogromną satysfakcję, patrząc na rozwój maltańskiej działalności w Polsce, napływ nowych członków Zakonu i ich ogromne zaangażowanie.

– Sytuacja na Ukrainie jest bardzo trudna. Tak naprawdę toczy się tam regularna wojna. Mało – jeśli w ogóle – mówi się teraz o tym. A przecież od początku tego konfliktu, na Ukrainie zginęło dziesięć tysięcy żołnierzy! Koordynacja i kontakt na tych

terenach są dość utrudnione. Nasz ambasador w Kijowie bardzo zaangażował się organizację pomocy na miejscu. Wiele zależy od dyspozycyjności i zasobów ludzkich. Oczywiście, musimy być tam obecni, aby pomagać tym, którzy są w tym konflikcie ofiarami. Pomoc polskich maltańczyków w ciągu ostatnich kilku lat jest nieoceniona. To jest właśnie zadanie i tradycja Zakonu – niesienie pomocy tam, gdzie jest ona potrzebna.

A jeśli już mówimy o Polsce, to nie jest Pańska pierwsza wizyta w naszym kraju?

– To moja trzecia wizyta w Polsce. Dwa lata temu podczas pierwszej oficjalnej wizyty miałem okazję zwiedzić kilka znakomitych ośrodków prowadzonych przez Zakon. W zeszłym roku byłem gościem międzynarodowego obozu dla młodzieży niepełnosprawnej pod Krakowem. Czuję ogromną satysfakcję, patrząc na rozwój maltańskiej działalności w Polsce, napływ nowych członków Zakonu i ich ogromne zaangażowanie. To umożliwia nam rozszerzanie i krzewienie naszej misji – „Obrony wiary i służby ubogim”.

■ *Dziękuję za rozmowę.*

Nasz dar dla Aleppo

Michał Kwilecki

Aż 1,1 mln złotych! To efekt akcji „Dar dla Aleppo”. Jej cel to wyremontowanie i wyposażenie miejscowego szpitala św. Ludwika, zniszczonego podczas działań wojennych. W zbiórce pomagali wolontariusze i członkowie Zakonu Maltańskiego, organizując m.in. koncerty z aukcjami dzieł sztuki.

Wielka mobilizacja – festyny, zbiórki pieniędzy, koncerty, licytacje... I ogromny sukces – 1,1 mln złotych, które trafią do Aleppo. Za dar osobiście podziękował we Wrocławiu biskup Aleppo, ks. Georgez Abou Khazen: – Szpital, na który będą przekazane zebrane pieniądze był kilka razy bombardowany, wiele urządzeń do ratowania rannych i chorych zostało zniszczonych. Teraz będziemy mogli odbudować nasz szpital, za co wszystkim serdecznie dziękuję.

Szpital św. Ludwika jest najstarszym szpitalem w Aleppo, prowadzą go siostry józefitki. Dzięki pomocy z Polski możliwy będzie zakup najpilniej potrzebnych urządzeń, m.in. wyposażenia sali operacyjnej. Chodzi o specjalistyczny sprzęt, w tym do operacji ortopedycznych, neurologicznych i kardiochirurgicznych oraz generator prądu i stację uzdatniania wody.

Na te potrzeby zwrócił uwagę metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny, który w marcu 2017 r. zainicjował wspólne dzieło czterech Kościołów z Dolnego Śląska: katolickiego, ewangelicko-anglikańskiego, prawosławnego i greckokatolickiego. Zbiórkę wsparło wiele instytucji i organizacji z Wrocławia i Dolnego Śląska. W imieniu prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich deklarację podpisał członek zarządu Jerzy Donimirski.

W efekcie powstał pomysł koncertu i aukcji dzieł sztuki we Wrocławiu. 18 czerwca 2017 r. podczas koncertu „Arcymistrzowie. Dar dla Aleppo” w Narodowym Forum Muzyki ponad 1,5 tysiąca osób wysłuchało dzieł

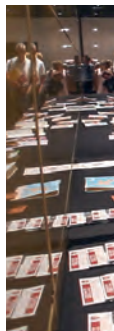
mistrzów baroku – J. S. Bacha i G. F. Händla w wykonaniu dwóch znakomitych zespołów – Chóru Narodowego Forum Muzyki oraz Wrocławskiej Orkiestry Barokowej. Na aukcję zorganizowaną przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich swoje prace dali wybitni artyści z Wrocławia i Dolnego Śląska. Zlicytowanych zostało 35 dzieł sztuki, a także rysunki dzieci z Aleppo, ukazujące horror wojny w Syrii.

Licytacja dzieł sztuki, zbiórka do puszek, a także pomoc sponsorów dały fantastyczny efekt – zebranych 65 tysięcy złotych! Możliwe było to m.in. dzięki finansowemu wsparciu ze strony dolnośląskich firm i instytucji – Zespołu Elektrociepłowni Wrocławskich KOGENERACJA S.A., Dolnośląskiej Izby Gospodarczej, Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu, PKO BP, Agencji PR Expert i Archicom. Sukces koncertu i aukcji był także doskonałą okazją do zaprezentowania działalności charytatywnej Zakonu Maltańskiego na Dolnym Śląsku, gdzie w ostatnim czasie dynamicznie rozwijają się struktury maltańskie.

„Dar dla Aleppo” złożyli także uczestnicy jubileuszowego Maltańskiego Koncertu Charytatywnego w Warszawie. 18 października 2017 r. w wypełnionej po brzegi sali Filharmonii Narodowej wystąpili wyjątkowi artyści. Anna i Arkadiusz Szafrancowie, czyli zespół Glass Duo, mistrzowsko zagrali na największej na świecie harfie szklanej. Kontrapunktem był znany męski zespół wokalny – Affabre – The Chamber Singers. Po koncercie odbyła się licytacja dzieł dolnośląskich artystów; dochód z niej to prawie 21,5 tysięcy złotych.

W sumie, na konto Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie, które przekazało zebrane pieniądze do Syrii, dzięki zaangażowaniu członków i wolontariuszy Zakonu Maltańskiego w Polsce, trafiło blisko 90 tysięcy złotych.

Te pieniądze zostały przekazane 5 listopada we Wrocławiu biskupowi Aleppo, podczas uroczystego koncertu finałowego „W hołdzie męczennikom XXI wieku”. Bp Georgez Abou Khazen podkreślił, że pomagając na miejscu, Polacy pozwalają Syryjczykom tam przetrwać: – Przez wiele lat wojny Aleppo stało się miastem męczeństwa, dlatego każdy rodzaj pomocy jest dla nas niezwykle ważny. Będę świadkiem waszej hojności i miłości wobec wszystkich mieszkańców Aleppo.





Fotografie: Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie



Fot. P. Jenczmonka-Błędowska

Wy jesteście rękoma Boga

– z ks. bp. Antoine Chbeirem, maronickim biskupem diecezji Latakija w Syrii rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



Księżo Biskupie, zakończyła się akcja „Dar dla Aleppo”; czym dla Syryjczyków jest ta pomoc?

– To dla nas mocny sygnał, że nie jesteśmy sami, że ktoś o nas w Europie pamięta. Hojność Polaków jest niezwykła; ja tylko przypominę tę piękną akcję „Mleko dla Aleppo”. Trzy tysiące dzieci z tego umęczonego miasta może otrzymać pokarm, którego brakuje ich matkom. Wy jesteście rękoma Boga. My to czujemy, mamy świadomość, że nie jesteśmy pozostawieni sami sobie.

Jak wygląda dziś opieka medyczna w Syrii?

– Podczas wojny zostało zniszczonych wiele szpitali, dodatkowo sankcje międzynarodowe w praktyce odcięły Syrię od zewnętrznej pomocy medycznej.

W Aleppo żyje około 6 tysięcy sierot: bez bliskich, bez dokumentów, wiele z nich mieszka w ruinach. Wielkim zagrożeniem jest to, że staną się one ofiarą radykalnych grup.

Nie możemy na przykład sprowadzić części potrzebnych do naprawy aparatury medycznej. W efekcie, ogromna część ludności nie ma żadnego dostępu do służby zdrowia. Tym cenniejsza jest wasza pomoc.

Forum darczyńców

11

POMOC POTRZEBUJĄCYM



Podczas wojny zostało zniszczonych wiele szpitali, dodatkowo sankcje międzynarodowe w praktyce odcięły Syrię od zewnętrznej pomocy medycznej.

Jaka jest obecnie sytuacja w Syrii?

– Problem tzw. Państwa Islamskiego wydaje się być bliski rozwiązania, ale to nie

znaczy, że wojna zakończyła się. Kilka tygodni temu rakiety spadły na Aleppo. Niedawno podczas mojego pobytu w Damaszku w nocy słyszeliśmy ostrzał. Ale sytuacja poprawia się; na większości obszaru kraju w domach jest już prąd i woda. Problemem jest ogromna drożyzna i inflacja; od początku wojny nasza waluta dwunastokrotnie straciła na wartości w stosunku do dolara. Średnio rodzina ma miesięcznie do dyspozycji około 50 dolarów. To oczywiście zbyt mało, by godnie przeżyć. Ten problem dotyczy 85 procent mieszkańców.

Wielkim wyzwaniem, nie tylko dla władz syryjskich, jest umożliwienie dzieciom powrotu do nauki, do szkół. Odbudowanie systemu edukacji to dziś najważniejsza potrzeba Syrii.

Problemem jest też wielka liczba dzieci pozbawionych rodziców...

– W Aleppo żyje około 6 tysięcy sierot; bez bliskich, bez dokumen-

tów, wiele z nich mieszka w ruinach. Wielkim zagrożeniem jest to, że staną się one ofiarą radykalnych grup, które będą chciały je wykorzystać do swoich ideologicznych celów, np. ataków terrorystycznych. Dlatego wielkim wyzwaniem, nie tylko dla władz syryjskich, jest umożliwienie dzieciom powrotu do nauki, do szkół. Odbudowanie systemu edukacji to dziś najważniejsza potrzeba Syrii...

... zatrzymanie emigracji to także kluczowy problem dla narodu syryjskiego.

– Powtórzę to, co powiedział nuncjusz apostolski w Syrii, kard. Mario Zenari: większą raną dla Syrii, niż zrujnowane kościoły, jest emigracja młodych Syryjczyków.

Nie brakuje opinii, że podtrzymywanie fali migracji do Europy jest przejawem swoistego neokolonializmu...

– Oczywiście niektóre kraje Zachodu przyjmują Syryjczyków nie z powodu miłości do nich; oni potrzebują po

prostu rąk do pracy. Są takie sytuacje, gdy z miasteczka dwóch jedyńskich lekarzy wyjeżdża do Zachodniej Europy. Tam dostają dobrą pracę, a co z ich pacjentami w Syrii? Oni albo umierają, albo zasilają strumień tych, którzy wyruszają na tłaćzkę. Proszę pamiętać, że nasz naród poniósł ogromne straty; 400 tysięcy zabitych, 2 mln rannych, 5 mln na emigracji i 6 mln przesiedleńców wewnątrz kraju, oczekujących na pomoc humanitarną. Wspólnota międzynarodowa to widzi i nic nie robi.

Polska pomaga...

– Polska jest jedynym krajem na świecie, który bezinteresownie nam pomaga. Wasz rząd do tej pory przekazał do Syrii za pośrednictwem Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie 1,5 mln euro. Te pieniądze przeznaczamy na pomoc medyczną, dożywianie dzieci i dorosłych, pomoc w zapłacie czynszu i rachunków ubogim rodzinom. To jest najlepsza forma pomocy dla Syrii; zamiast ściągać tych ludzi do Europy i próbować ich integrować tutaj – lepiej pomóc im tam na miejscu.

Co myśli Ksiądz Biskup na temat korytaryzy humanitarnych?

– To nie jest dobry pomysł. Ludzie powinni pozostać tam, gdzie do tej pory żyli. To jest ich ojczyzna, to jest kraj ich przodków. Powtórzę – zamiast przynosić ludzi do obcych krajów, lepiej pomóc im przetrwać tam, gdzie się urodzili. Dotyczy to także chrześcijan, których liczba na Bliskim Wschodzie gwałtownie maleje.

Na koniec poproszę o słowo do tych, którzy w ramach akcji Zakonu Maltańskiego włączyli się w pomoc dla Syrii...

– Kiedy ludzie nam dziękują, my mówimy – podziękujcie Polakom. Gdybyście wiedzieli, jak wiele ludzkich losów może być odmienionych dzięki waszej pomocy... Ale proszę też o modlitwę i dalsze wsparcie. Nie znuďte się pomaganiem.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Polska jest jedynym krajem na świecie, który bezinteresownie nam pomaga. Wasz rząd do tej pory przekazał do Syrii za pośrednictwem Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie 1,5 mln euro.

Ludzie powinni pozostać tam, gdzie do tej pory żyli. To jest ich ojczyzna, to jest kraj ich przodków. (...) Dotyczy to także chrześcijan, których liczba na Bliskim Wschodzie gwałtownie maleje.



Wy jesteście rękoma Boga. My to czujemy, mamy świadomość, że nie jesteśmy pozostawieni sami sobie.

Wsparcie dla Libanu

Krzysztof Nowina Konopka

Trwa dramat uchodźców syryjskich, przebywających w Libanie. Solidarność z nimi okazali mieszkańcy warszawskiej Ochoty, a także uczestnicy Maltańskiego Koncertu Charytatywnego w Poznaniu. Pieniądze zebrane w obu akcjach przekazane zostały Libańskiemu Związkowi Kawalerów Maltańskich na zakup leków i opiekę medyczną.

W akcję na rzecz Libanu, który od 7 lat zmaga się z masowym napływem imigrantów, zaangażowało się ponad 70 instytucji i organizacji z warszawskiej dzielnicy Ochota. Pieniądze były zbierane wszędzie – w szkołach, na festynach, ulicach i targowiskach, w sumie zorganizowano blisko 100 zbiórek. Efekt? Od 1 maja do 23 października zebrano ponad 65 tysięcy złotych. Tę sumę Zakon Maltański w Polsce przekazał libańskim maltańczykom: – Ta kwota pozwoli wyposażyć placówki medyczne, prowadzone przez Zakon Maltański na terenie Libanu w sprzęt i podstawowe środki medyczne – mówi Wojciech Kożuchowski, członek Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Inspiracją do zbiórki był apel o pomoc metropolity warszawskiego, ks. kardynała Kazimierza Nycza, Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Zakonu Maltańskiego, a także uchwała Rady Miasta w sprawie pomocy ofiarom wojny w Syrii. – Kwota, jaką zebrała wasza społeczność jest bardzo ważna. Jednak znacznie większe znaczenie ma chęć zaangażowania się w pomoc drugiemu człowiekowi – powiedział podczas uroczystości zakończenia zbiórki ks. kard. Kazimierz Nycz.

Pomysł zorganizowania pomocy dla Libanu wyszedł od zastępcy burmistrza Dzielnicy Ochota Grzegorza Wysockiego. – Nie zdajemy sobie sprawy, że wojna w Syrii to także dramat mieszkańców sąsiedniego Libanu, który od wielu lat jest krajem „frontowym”, w którym problemy własne potęgowane są przez problemy milionów uchodźców. Zakon Maltański ma doskonale rozeznanie potrzeb i to postanowiliśmy wykorzystać – powiedział z rozmowie z „Krzyżem Maltańskim” Grzegorz Wysocki. Formalnym operatorem zbiórki była Fundacja Pomocy Społecznej „EVA”. W akcję zaangażowało się kilkuset wolontariuszy. – Ta zbiórka była dla mojej organizacji nowym doświadczeniem, braliśmy udział w bardzo dużej, zintegrowanej akcji – mówi Ewa Łukasik, prezes Fundacji.



Fotografie: arch. Association Libanaise des Chevaliers de Malte

Ten sam cel – pomoc syryjskim uchodźcom przebywającym w Libanie – przyświecał także IX Maltańskiemu Koncercowi Charytatywnemu w Poznaniu. 1 grudnia w Auli Uniwersyteckiej wystąpiła Orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod dyрекcją Marka Pijarowskiego, z towarzyszeniem wirtuozów – Konstantego Andrzeja Kulki (skrzypce) i Bartosza Koziaka (wiolonczela). Przy pełnej sali wybrzmiały utwory R. Wagnera, J. Brahmsa i R. Schumanna. Całkowity dochód przeznaczony został na rzecz dzieł, prowadzonych przez Libański Związek Kawalerów Maltańskich. – Solidarność z naszymi braćmi, którzy wzięli na siebie ciężar pomocy ludziom tak dramatycznie doświadczonym przez los to nasz obowiązek. Musimy pamiętać, że gdyby nie fakt, że Libańczycy przyjęli ich w swoje granice, fala migrantów byłaby nieporównywalnie większa, co pogłębiłoby dramat setek tysięcy ludzi – mówi Jerzy Baehr, prezydent ZPKM.

Liban, od wybuchu masowego exodusu Syryjczyków 7 lat temu, balansuje na skraju katastrofy humanitarnej. Ten kraj, wielkością porównywalny z województwem opolskim, liczący około 4,5 mln stałych mieszkańców, przyjął ponad milion uchodźców z sąsiedniej Syrii. 70 procent z nich żyje poniżej granicy ubóstwa, do prawie połowy nie dociera żadna pomoc humanitarna. – Mieszkają w prowizorycznych namiotach, barakach, opuszczonych halach i dawnych fabrykach. Wiele rodzin jest zmuszonych do zadłużania się, aby zaspokoić podstawowe potrzeby – mówi w rozmowie z „Krzyżem Maltańskim” Marwan Sehnaoui, prezydent Libańskiego Związku Kawalerów Maltańskich. Związek prowadzi dwa ośrodki pomocy medyczno-socjalnej oraz dwie mobilne kliniki.

W roku 2018 Zakon Maltański w Polsce planuje nadal wspierać Libański Związek Kawalerów Maltańskich, poprzez m.in. współpracę z agendami polskiego MSZ, świadczącymi pomoc w regionie Bliskiego Wschodu. ■

Forum darczyńców

13

POMOC POTRZEBUJĄCYM



Fotografie: arch. Association Libanaise des Chevaliers de Malte

Liban to kraj, który – proporcjonalnie do liczby mieszkańców – przyjął największą liczbę uchodźców na świecie.



Życie na krawędzi

– z Marwanem Sehnaoui,
prezydentem Libańskiego Związku
Kawalerów Maltańskich rozmawia
Aleksandra Żółtowska



Panie Prezydencie, ilu uchodźców z Syrii przebywa obecnie w Libanie?

– Oficjalna liczba uchodźców z Syrii – według danych ONZ – to ponad milion osób. Dodać trzeba jednak trudną do oszacowania liczbę nielegalnych imigrantów. Do tego Irakijczycy, którzy uciekli ze swojego kraju przed prześladowaniami. I na koniec – imigranci z Palestyny, przebywający w Libanie od czterdziestu lat. Dochodzimy zatem do liczby dwóch milionów – a stanowi to mniej więcej 40 procent lokalnej populacji. Należy powiedzieć, że Liban to kraj, który – proporcjonalnie do liczby mieszkańców – przyjął największą liczbę uchodźców na świecie.

Dlaczego tak ogromna liczba ludzi przybyła właśnie do Libanu?

– Powody są bardzo oczywiste: przede wszystkim bliskość geograficzna oraz wspólny kultura, wspólny język arabski. Poza tym wielu Syryjczyków przed 2011 rokiem pracowało w Libanie, tu też mają krewnych.

Gdzie ci ludzie znaleźli schronienie?

– Rząd Libanu, nauczony wcześniejszym doświadczeniem z imigrantami palestyńskimi, podjął decyzję o tym, by nie tworzyć masowych obozów dla uchodźców z Syrii. Ci ostatni osiedlają się zatem w nieformalnych obozowiskach rozproszonych po terytorium całego kraju, zwłaszcza w najbardziej niebezpiecznych regionach północy, w Dolinie Bekaa oraz w górach.

W jakich warunkach żyją?

– Dziś, po 7 latach wojny, rodziny syryjskich uchodźców – trzeba to powiedzieć wprost – żyją na krawędzi katastro-



fy. Mieszkają w prowizorycznych namiotach, barakach, opuszczonych halach i dawnych fabrykach. Przeciętna rodzina, licząca 10 osób, ma na przeżycie około półtora dolara dziennie. Wiele rodzin jest zmuszonych do zadłużania się, aby zaspokoić podstawowe potrzeby: jedzenie, mieszkanie, opiekę zdrowotną, edukację. W tych obszarach są ogromne potrzeby.

Rosnąca liczba imigrantów powoduje coraz większą obawę wśród Libańczyków przed tym, że zaczną być mniejszością we własnym kraju.

W jaki sposób Libański Związek Kawalerów Maltańskich pomaga tym ludziom?

– Oprócz stałych ośrodków zdrowia i tzw. mobilnych przychodni, staramy się zapewnić potrzebującym – zarówno uchodźcom jak i samym Libańczykom – szeroką gamę wszelkiego rodzaju usług medycznych, takich jak konsultacje, podstawowe badania, testy laboratoryjne. Oprócz tego, zajmujemy się dystrybucją leków, żywności, ubrań, pościeli i środków czystości. Zakon Maltański, przy całej pomocy udzielanej uchodźcom, stara się jednak również mocno angażować w pomoc lokalnej społeczności.

Jak państwo radzi sobie z tak ogromnym napływem ludzi?

– Trwający od 7 lat kryzys w Syrii w istocie przeszedł w stan chroniczny. Jego wpływ na sytuację w Libanie jest bezprecedensowy. To ogromne wyzwanie dla naszego kraju. Kryzys migracyjny odbija się w tak ważnych dziedzinach jak finanse, bezpieczeństwo i edukacja. A cóż dopiero mówić o tym, jak fatalnie wpływa to na libańską gospodarkę. Dlatego w roku 2015 rząd wprowadził szereg restrykcji, mających na celu ograniczenie napływu kolejnych imigrantów. W pewnych regionach, np. w Dolinie Bekaa, liczba uchodźców przerosła już liczbę mieszkańców...

To musi powodować napięcia...

Pilnie potrzebne jest wsparcie dla małych, lokalnych społeczności, które tak gościnnie przyjęły uchodźców, a teraz same żyją na skraju ubóstwa.

– Rosnąca liczba imigrantów powoduje coraz większą obawę wśród Libańczyków przed tym, że zaczną być mniejszością we własnym kraju. Liczba urodzeń w rodzinach syryjskich to



średnio 20 tysięcy porodów rocznie; do tego doliczyć trzeba liczbę dzieci urodzonych w rodzinach palestyńskich. Porównajmy tylko te dane: wskaźnik wzrostu urodzeń wśród ludności libańskiej to 18 procent; w populacji syryjskich imigrantów to aż 33 procent. To rodzi zrozumiały niepokój.

Jak zmienił się rynek pracy w Libanie?

– Napływ imigrantów spowodował wzrost bezrobocia wśród Libańczyków o 25 procent. Gwałtowne pojawienie się fali taniej siły roboczej spowodowało, że spadły zarobki, szczególnie w budownictwie i rolnictwie, aż o 60 procent. To przełożyło się na zubożenie całych grup społecznych i upadek wielu małych, rodzinnych firm. Oczywiście, powoduje to ogromne napięcia między ludźmi... Istnieje obawa, że wzrosną one do takiego stopnia, że może to zagrazić bezpieczeństwu państwa. Chodzi o ryzyko radykalizacji, zarówno wśród przybyszów, jak i mieszkańców.

Przeciętna rodzina, licząca 10 osób, ma na przeżycie około półtora dolara dziennie. Wiele rodzin jest zmuszonych do zadłużania się, aby zaspokoić podstawowe potrzeby.

Jakie perspektywy dla uchodźców widzi Pan? Wróć do Syrii?

– Część tak, inni nie. Zostaną z pewnością ci, którzy w Libanie znaleźli pracę, których dzieci rozpoczęły tu szkołę, bądź też ze względu na otrzymywaną pomoc humanitarną. Inni nie będą mogli wrócić z obawy przed groźącym im prześladowaniem. Jeszcze inni – wyjadą do innych krajów. Ci zaś wreszcie, którzy myślą o powrocie – w większości nie będą tego mogli uczynić od razu.

Jak możemy pomóc Libanowi?

– Każdą formę pomocy przyjmujemy z ogromną wdzięcznością. Potrzeby są wielkie, tak po stronie uchodźców, jak i mieszkańców Libanu. Pilnie potrzebne jest wsparcie dla małych, lokalnych społeczności, które tak gościnnie przyjęły uchodźców, a teraz same żyją na skraju ubóstwa. Powtórzę – każda forma wsparcia dla Libanu w tej jakże dramatycznej sytuacji – jest cenna i potrzebna.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Pierwsza pomoc w szkołach na Ukrainie

Michał Rżysko

We wrześniu uczniowie pięciu szkół Iwano-Frankiwska rozpoczęli naukę pierwszej pomocy.

Rok temu do ukraińskich szkół władze wprowadziły nauczanie zasad bezpieczeństwa. Wolontariusze maltańscy z Ukrainy wskazywali jednak, że brakuje dobrych programów nauczania i sprzętu szkoleniowego. Korzystając ze wsparcia polskiego MSZ, Fundacja Maltańska Służba Medyczna wspólnie z Maltańską Służbą Iwano-Frankiwska zaplanowała i wdrożyła pilotażowy program nauczania pierwszej pomocy w 5 szkołach obwodu iwano-frankiwskiego.

W czerwcu 16 nauczycieli z Iwano-Frankiwska przeszło szkolenie z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy. Tydzień intensywnej pracy, wykładów, ćwiczeń na zaawansowanych fantomach minął niczym dzień.

Podczas wakacji powstał szczegółowy program nauczania, konspekt i plan lekcji dla uczniów na cały rok. Autorzy korzystali z polskich doświadczeń, w tym programów Szkolnej Służby Sanitarnej. 27 września 2017 r. w Iwano-Frankiwsku nastąpiła oficjalna inauguracja programu. – Będziemy wszystkimi siłami podtrzymywać tę dobrą inicjatywę, tak potrzebną naszym uczniom. chcemy, by nauczanie pierwszej pomocy obejmie wszystkie szkoły naszego miasta i obwodu – powiedział podczas uroczystości Wiktor Kimakowycz, dyrektor Departamentu Edukacji Obwodu Iwano-Frankiwska. Podczas inauguracji obecna była Mariola Król z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, a także Pawło Titko – dyrektor Maltańskiej Służby Ukrainy oraz Roman Yaruczyk – kierownik Maltańskiej Służby Pomocy Iwano-Frankiwska.

W przyszłym roku nauczanie pierwszej pomocy zostanie wprowadzone do szkół we Lwowie. Celem jest uzyskanie akceptacji ukraińskiego Ministerstwa Edukacji dla maltańskiego programu nauczania pierwszej pomocy na obszarze całego kraju.

Program pilotażowy jest częścią projektu „Rozwój systemu ochotniczego ratownictwa na Ukrainie”, który prowadzi Fundacja Maltańska Służba Medyczna, a jego partnerami na Ukrainie są Maltańska Służba Pomocy Ukrainy i Maltańska Służba Pomocy Iwano-Frankiwska. Od ponad dwóch lat ratownicy MSM prowadzą szkolenia z zakresu podstawowej i kwalifikowanej pierwszej pomocy, kursy trenerów, warsztaty master class, szkolenia liderów i dowódców. Dostarczamy też zaawansowany sprzęt szkoleniowy i ratowniczy oraz współorganizujemy międzynarodowe manewry ratowników. Projekt jest współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej. ■

Nowe ścieżki pomocy

– z Jerzym Donimirskim, pomysłodawcą aplikacji mobilnej Zakonu Maltańskiego w Polsce, rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



Fot. Piotr Markowski

Złota era aplikacji, kiedy panowała na nie swoista moda, chyba już mija... Zaczynamy się od nich wręcz opędzać, Pan tymczasem proponuje kolejną...

– Nie kolejną, ale pierwszą! Do tej pory za pomocą smartfonu dzwoniliśmy, mailowaliśmy, robiliśmy przelewy, płaciliśmy za parking i bilet w tramwaju. Teraz też – pomagamy.

Jak to działa?

– Prosto, jak każda aplikacja. Ściągnięcie to kwestia minuty. Po aktywacji otrzymujemy dostęp do informacji o całej działalności charytatywnej Zakonu Maltańskiego w Polsce. Wskazujemy cel, który chcemy wesprzeć, kwotę darowizny i to wszystko – po chwili za pośrednictwem platformy PayU pieniądze lądują na koncie wybranego dzieła.

Dla mniej zorientowanych, te dzieła są opisane...

– Każde dzieło, czy to szpital, placówka medyczna, opiekuńcza, obóz dla niepełnosprawnych, Opłatki Maltańskie, każda instytucja i inicjatywa jest szczegółowo opisana; aplikacja to tak naprawdę podręczna panorama tego, co robimy...

Skąd wziął się pomysł na aplikację?

– Kiedy uruchamiałem aplikację do obsługi moich hoteli i restauracji pomyślałem, że – skoro działa to w biznesie – dlaczego nie miałoby funkcjonować w pracy charytatywnej? To idealne narzędzie do pozyskiwania wsparcia finansowego dziś, gdy wszyscy nie mamy czasu. Choćby na to, aby wejść na stronę internetową danej instytucji i znaleźć konto. Tu mamy wszystko na wyciągnięcie ręki.

Dosłownie...

– Co więcej, naszym sympatykom dajemy możliwość wsparcia tego dzieła, które jest im najbliższe; czy to na zasadzie patriotyzmu lokalnego, czy z innych powo-

dów. Przykład – Oplatki Maltańskie. W tym roku organizujemy je w 32 miejscowościach w całej Polsce. Dzięki aplikacji ofiarowane przez donatora pieniądze nie trafiają do jakiegoś wspólnego „worka”, tylko precyzyjnie do konkretnej miejscowości i na rzecz konkretnego spotkania.

■ *Lubimy wiedzieć, gdzie wędrują nasze pieniądze...*

– I lubimy konkrety. Na Oplatek w danej miejscowości możemy wpłacić np. 10, 20 złotych, ale możemy też „kupić” paczkę; dla nas to sygnał, że możemy zaprosić na wigilijne spotkanie jeszcze jedną osobę potrzebującą.

■ *Jak aplikacja przyjęła się wśród sympatyków Zakonu?*

– Aplikacja działa od kilku miesięcy i to jest etap, gdy staramy się jej istnienie rozpropagować wśród tych, którzy chcą pomóc utrzymywać dzieła maltańskie w Polsce. Myślę, że łatwiej będzie na to pytanie odpowiedzieć po zakończeniu właśnie Oplatek Maltańskich, naszej największej akcji charytatywnej w kraju. Mam już sygnały, że aplikacja jest pomocna wolontariuszom podczas ich rozmów z darczyńcami i sponsorami Oplatek. To bardzo proste i skuteczne narzędzie uwiarygadniające naszą działalność. Tam, gdzie dotąd nas nie było, pozwala szybko zweryfikować prawdziwość akcji, ale też pokazuje ogólnopolską skalę tej inicjatywy.

■ *Czyli jest narzędziem pozyskiwania funduszy, ale także – jak każda dobra aplikacja – wiąże użytkownika z marką?*

– Na to liczymy, ale też chcę zwrócić uwagę na inny aspekt. Aplikacja pozwoli sprawnie poszerzać katalog naszych dzieł; w chwili, gdy pojawi się jakaś nowa inicjatywa czy akcja i uzyska ona akceptację władz Zakonu, jej pomysłodawcy praktycznie z miejsca będą mogli zbierać na nią fundusze. To będzie „żywe” narzędzie.

■ *Właśnie chciałem zapytać o to, czy planowane są jakieś modyfikacje tej aplikacji?*

– Z pewnością chcemy ją umiędzynarodowić, to znaczy udostępnić wersję anglojęzyczną. Mamy dużo Polonii, dużo sympatyków za granicą i warto ten potencjał wykorzystać. Na razie jednak koncentrujemy się na tym, by aplikacja stała się powszechnie znana wśród sympatyków naszych dzieł w kraju.

kacja stała się powszechnie znana wśród sympatyków naszych dzieł w kraju.

■ *Zakon Maltański idzie z duchem czasu...*

– Myślę, że zderzenie tych 900 lat nieustannej pomocy ubogim, którą realizuje nasz Zakon, wieków tradycji z nowoczesnością będzie interesujące. I to nie tylko dla młodych.

■ *To jeszcze jeden przykład, że Zakon – choć jest instytucją wiekową i szacowną – to bynajmniej nie skostniała...*

– Niesiemy pomoc narzędziami, jakie daje nam współczesność. Zawsze tak było; od błogosławionego Gerarda, przez średniowieczne szpitale, które dały podwaliny pod współczesną służbę zdrowia, do dziś, kiedy takim instrumentem jak aplikacja mobilna pokazujemy nowe ścieżki pomocy tym, którzy jej potrzebują.

■ *Bardzo dziękuję za rozmowę.*

APLIKACJA MOBILNA ZAKONU MALTAŃSKIEGO



Dziel się dobrem!
Udostępniaj na portalach społecznościowych i w mailingu
Pobierz i wspieraj! • Download and support!

Zakon Maltański

App

Piękno, które służy Dobru

Maria Belina Brzozowska

W dniach 1-3 września 2017 r. w Warszawie po raz 9. odbył się Bal Debiutantów oraz Międzynarodowy Weekend Maltański. Tym razem bal pt. „Cztery Pory Roku” gościł w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie. Beneficjentem tego wyjątkowego w skali europejskiej balu od lat jest Zakon Maltański.

Goście z Polski i ze świata spotkali się w piątkowy wieczór w Centrum Nauki Kopernik na powitalnym cocktailu. Wśród nich, zaproszona przez Międzynarodowy Komitet Młodych, liczna grupa młodzieży zaangażowanej w działalność maltańską.

Do gości z przesłaniem zwrócił się Wielki Szpitalnik Zakonu Maltańskiego Dominique ks. de La Rochefoucauld-Montbel: – Bal Debiutantów stał się ważnym, tradycyjnym wydarzeniem w kalendarzu wielu członków i przyjaciół Zakonu Maltańskiego w Europie. Nasz znakomity gość nie tylko po raz kolejny objął Bal patronatem honorowym, ale także uczestniczył w całym Weekendzie Maltańskim.

Bal Debiutantów nigdy nie był i nie jest celem samym w sobie. Głównym przesłaniem tego wydarzenia jest zachęta dla młodego pokolenia do działalności „maltańskiej”.

W sobotni wieczór blisko siedemset osób przybyło do Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, ażeby podziwiać wielki finał intensywnych dwutygodniowych przygotowań naszych debiutantów. Występ 34 par, przygotowany przez choreografa Artura Dobrzańskiego i jego ekipę, sceneria i świetnie dobrana muzyka stworzyły razem niezapomniany spektakl. Suknie zaprojektowane przez Dorotę Roqueplo podkreśliły urodę debiutantek, a fraki debiutantów dopełniły ich elegancji.

Kiedy kurtyna poszła w górę, przy dźwiękach „Czterech pór roku” Antonio Vivaldiego, ukazały się gościom „żywe obrazy”. Każdy z tych czterech obrazów ożywał kolejno, aby w takt muzyki, odpowiadającej kolejnej porze roku, nasi debiutanci mogli zaprezentować się widowni. Zatańczony następnie brawurowo mazur z figurami, w tym tzw. figurą marymoncką, nagrodzony został burzliwym aplauzem. Zachwyt widowni wywołały kolejne dwie etiudy taneczne: pierwsza – nawiązująca do folkloru polskiego przy akompaniamencie piosenek „Mazowsza”, i druga – przedstawiająca widowiskową bożonarodzeniową scenkę, nawiązującą do epizodu z „Dziadka do orzechów” Piotra Czajkowskiego, kiedy to debiutanci wystąpili w czakach ułańskich. Ponad czterdziestominutowy występ zakończył walc wiedeński, przepięknie skomponowany choreograficznie i scenograficznie. Oklaskom nie było końca.

Druga część wieczoru miała miejsce na scenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, jednej z największych na świecie, w dość niezwyklej scenerii, bo w otoczeniu naturalnych elementów scenografii z operowych przedstawień. Nocy balowej towarzyszył konkurs na najbardziej oryginalny strój, tematycznie związany z tytułem tegorocznej edycji. Rozmowy i tańce trwały aż do czwartej nad ranem, kiedy na zakończenie orkiestra tra-



Myślę, że te dwa tygodnie, jakie młodzi spędzili ze sobą, ten czas przygotowań, wspólnych zajęć – to było dla nich najcenniejsze przesłanie. Mogli zobaczyć, co jest istotą działalności Zakonu, największą wartością – miłosierdzie, służba innym, unikanie egoizmu. Zamiast chęci brania, chęć dawania czegoś od siebie.

Dominique ks. de La Rochefoucauld-Montbel, Wielki Szpitalnik Zakonu Maltańskiego.

dycyjnie odegrała „Mazurek Dąbrowskiego”.

W niedzielę, w Bazylice Archikatedralnej pw. Męczenników św. Jana Chrzciciela na warszawskiej Starówce, wraz z Wielkim Szpitalnikiem wzięliśmy udział we Mszy świętej, ażeby wspólnie podziękować za otrzymane łaski podczas całego Międzynarodowego Weekendu Maltańskiego. Następnie w gościnnym Klubie Harenda niekończący – wydawałoby się – pożegnalny brunch pozostawił po sobie miłe wspomnienia.

Warto przypomnieć, że polska edycja Balu Debiutantów nigdy nie była i nie jest celem samym w sobie. Głównym przesłaniem tego wydarzenia jest zachęta dla młodego pokolenia do działalności maltańskiej. Szczególnym sukcesem jest trwające od lat zaangażowanie naszych debiutantów w tzw. „Małą Malteę”, czyli letnie obozy dla młodych niepełnosprawnych oraz udział w pielgrzymkach do Lourdes. Ponadto, w miarę możliwości, organizator balu – Stowarzyszenie „POKOLENIA POKOLENIA” – założone i prowadzone przez Jolantę Mycielską, od lat dokłada swoją „finansową cegiełkę”, pomocną w realizowaniu dzieł maltańskich w Polsce. W Balach Debiutantów nie chodzi tylko o zabawę; to – jak mawia ich inicjatorka – „Piękno, które służy Dobru”. ■

Maria Belina Brzozowska – przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Młodych 9. Balu Debiutantów i Międzynarodowego Weekendu Maltańskiego.



Fot: Aleteia.pl



Nie ma wieku poprodukcyjnego

– z Maxymilianem Bylickim, wiceprezydentem ZPKM rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



Trwa dyskusja, w jaki sposób wspierać seniorów; są pomysły przekazania im konkretnych kwot, ale też powołania w całym kraju centrów senioralnych. Coś się zmienia w podejściu do zjawiska starzenia się społeczeństwa?

– Myślę, że pojawia się powszechna świadomość, że z perspektywy państwa jest znacznie tańsze i bardziej efektywne wsparcie seniora, aby dzięki aktywności zachował dobre zdrowie i kondycję, niż ponoszenie skutków braku aktywności. Jest oczywiste, że senior pozostawiony samemu sobie będzie popadał w problemy, a wówczas jego leczenie będzie znacznie droższe. Podtrzymywanie aktywności seniorów – fizycznej, społecznej – jest po prostu opłacalne.

Czy w Polsce istnieje spójna, konsekwentna polityka senioralna?

– Istnieją jej elementy, realizowane na różnych poziomach i przez różne podmioty: organy administracji rządowej, samorządy i organizacje pozarządowe, takie jak Zakon Maltański.

To działania skoordynowane?

– W pewnym stopniu. Opieka nad seniorami to głównie zadanie samorządów, którym państwo przekazało kompetencje i pieniądze. Problem w tym, że samorządy nie zawsze są w stanie udźwignąć wszystkich kosztów, związanych z tym obszarem. I tu pojawia się pole dla orga-

Z perspektywy państwa znacznie tańsze i bardziej efektywne jest wsparcie seniora, aby dzięki aktywności zachował dobre zdrowie i kondycję, niż ponoszenie skutków braku aktywności.

nizacji pozarządowych, które są przygotowane. Dysponują placówkami, zatrudniają ludzi, mają wolontariuszy. Dzięki temu samorząd – delegując te zadania na rzecz organizacji – oszczędza, a pieniądze są wykorzystywane bardziej efektywnie.

Jak w tym obszarze wygląda współpraca Zakonu z instytucjami samorządowymi lub rządowymi?

– Fundacje Zakonu Maltańskiego mają już utrwaloną i sprawdzoną wiarygodność, są dobrym partnerem dla samorządów i od dawna już pozyskują fundusze na realizację celów polityki senioralnej. Startujemy w projektach, uzyskujemy granty, które samorządy przeznaczają na ten cel.

Jaką pomoc na rzecz seniorów świadczy Zakon Maltański w Polsce?

– Rozwija się wiele inicjatyw. Na przykład w Maltańskim Centrum „Komandoria” w Poznaniu organizowane są liczne spotkania tematyczne – kursy, szkolenia, wycieczki, oferowana jest pomoc prawnika i psychologa. To temat na osobną rozmowę. Cennym doświadczeniem jest Klub Wolontariusza Seniora przy Szpitalu Maltańskim w Barczewie, gdzie starsze osoby włączają się w pomoc leżącym, nieuleczalnie chorym pacjentom. Ponadto corocznie organizujemy w ponad trzydziestu miastach Oplatki Maltańskie. Uczestniczą również seniorzy, którzy mogą przeżyć spotkanie w serdecznym gronie i dostają paczkę świąteczną. Mamy jednak świadomość, że to wciąż za mało; widzimy jak wiele osób starszych, często schorowanych, zgłasza się do nas z prośbą o pomoc. Stąd pomysł uruchomienia Maltańskiego Programu Senioralnego.

Jakie założenia ma ten program?

– Przede wszystkim zakłada różne formy pomocy i wsparcia dla różnych grup seniorów. Z jednej strony mamy osoby w bardzo złej sytuacji finansowej, one są często po prostu głodne, mają minimalne renty czy emerytury, które w większości pochłaniają leki. To osoby, które nie są w stanie pracować, są często schorowane, żyją na granicy wytrzymałości. Druga grupa to osoby samotne, które praktycznie nie mają się do kogo odezwać i szukają towarzystwa, wsparcia psychicznego, szukają kontaktu z drugim człowiekiem. Mamy też seniorów, osoby często po osiemdziesiątce, które mają ograniczenia ruchowe i są praktycznie uwięzione w mieszkaniach. Każda z tych grup ma inne potrzeby i do każdej trzeba podejść inaczej.

Każdą z nich Zakon już teraz się zajmuje...

– Tak, robią to poszczególne fundacje w ramach swoich działań, ale najbardziej kompleksowy program opieki nad seniorami realizuje dziś Fundacja Św. Jana Jerozo-

limskiego w Warszawie. Działa tu Klub Seniora, Kuchnia Św. Jana, nasi wolontariusze zaczynają docierać do osób, które nieraz od lat nie wychodziły ze swoich mieszkań.

■ *Proszę opowiedzieć szerzej o działalności Fundacji.*

– Klub Seniora, który spotyka się w siedzibie Fundacji przy ul. Królowej Aldony 13 na warszawskiej Saskiej Kępie, liczy około 15-20 osób. To miejsce, gdzie każdego dnia seniorzy mogą się spotkać, wypić herbatę, porozmawiać z innymi, nauczyć się obsługi komputera czy wziąć udział w warsztatach rękodzieła. Na zakończenie codziennego spotkania jest wspólny gorący posiłek.

■ *Posiłki wydajecie nie tylko członkom Klubu Seniora...*

– Zgadza się. W Kuchni Św. Jana do niedawna wydawaliśmy dwa razy w tygodniu po około 60 porcji gorących posiłków; w tej chwili zwiększamy to do trzech razy w tygodniu. Co należy zaznaczyć, to nie są tylko bezdomni, ale właśnie starsze osoby, które często biorą posiłek dla męża czy żony; to ludzie, którzy nierzadko nie mają właściwie niczego do jedzenia.

Fundacje Zakonu Maltańskiego mają już utrwaloną i sprawdzoną wiarygodność, są dobrym partnerem dla samorządów i od dawna pozyskują fundusze na realizację celów polityki senioralnej.

■ *Problem zapewne dotyczy nie tylko tej dzielnicy Warszawy?*

– Z pewnością nie. Stale zwiększamy pomoc. Pytanie, do jakiego momentu będzie to możliwe w dotychczasowym miejscu? Być może konieczne będzie stworzenie podobnej placówki w innym miejscu...

■ *Ale nadal w Warszawie?*

– Raczej tak, chociaż można to zrobić w dowolnym mieście. Oczywiście kwestią jest pozyskanie lokalu, a także podstawowego choćby finansowania. Do właściwej koordynacji pomocy i pracy wolontariuszy w placówce konieczne jest zatrudnienie 2-3 osób na stałe. Nie wszystkie działania, które prowadzimy, mogą być zrealizowane przez wolontariuszy.

■ *Rozumiem, że działalność Fundacji Św. Jana Jerozolimskiego to swego rodzaju projekt pilotażowy całego Maltańskiego Programu Senioralnego?*

– Tak, skupia ona wszystkie najważniejsze elementy tego programu. Obecnie przede wszystkim musimy określić koszt funkcjonowania takiej placówki. Chodzi o to, by zbudować model dobrego połączenia pracy, finansowanej przez projekty i wykonywanej przez pracowników z wolontariuszami. Zakładamy, że jest to również dobry program formacyjny dla osób młodszych, które mogą i chcą poświęcić trochę swojego czasu na pomoc na rzecz innych.

■ *Mówiąc o formacji ma Pan na myśli także element duchowy programu?*

– Chcemy, żeby nasze placówki uwzględniały również potrzeby duchowe seniorów. W wielu przypadkach spotyka-

my widzimy, że seniorzy w ramach swoich spotkań sami chcą poświęcić czas na wspólną modlitwę, na słuchanie interesującej lektury, na spotkanie z księdzem. Niczego im nie narzucamy, ale chcemy im taką możliwość dać. Zresztą w naszej pracy współpracujemy z parafią, która ma dobre rozeznanie swoich mieszkańców i ich potrzeb.

■ *W Fundacji Św. Jana – ale nie tylko – zdarza się, że seniorom pomagają wolontariusze – seniorzy.*

– Tak jest na przykład w naszym szpitalu w Barczewie. Często osoby w wieku 60-70 lat są w doskonałej formie fizycznej i psychicznej, ale są samotne. Z jednej strony potrzebują więc jakiegoś włączenia w działanie, z drugiej – jak najbardziej realnie pomagają.

■ *Co dają nam seniorzy?*

– To nie jest tak, że tylko my wyciągamy do nich rękę z pomocą; oni także mogą nam coś zaoferować. Szczególnie młodym mogą dać doświadczenie, czas, który mają i który mogą poświęcić. To jest relacja dwukierunkowa. Mogą nam dać cierpliwość, dobre wzorce, często wzorce wyniesione z dawnych pokoleń...

■ *...sprawdzone.*

– Myślę, że też pewien dystans do życia. Seniorzy nie są już skupieni na swojej karierze, na osiąganiu własnych celów.

Chodzi o to, by zbudować model dobrego połączenia pracy, finansowanej przez projekty i wykonywanej przez pracowników z wolontariuszami. Zakładamy, że jest to również dobry program formacyjny dla osób młodszych, które mogą i chcą poświęcić trochę swojego czasu na pomoc na rzecz innych.

■ *Może też trzeba zmienić język? Mówimy o wieku poprodukcyjnym, to pojęcie staje się chyba coraz mniej adekwatne do rzeczywistości.*

– Nie ma wieku poprodukcyjnego! Dzisiaj większość naszej działalności przechodzi do sektora usług, które można wykonywać często w każdym wieku i warunkach, bo nie jest to związane z pracą fizyczną i ograniczeniami. Nie mówiąc o rozwijaniu zainteresowań, pasji i różnych form aktywności – dziś właściwie nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o wiek.

■ *Bardzo dziękuję za rozmowę.*





Małgorzata Baehr-Ceranek, Magdalena Gosk-Buczkowska „Komandoria” dla seniorów

Szybki i bezpłatny dostęp do specjalisty, wspólne wyjście na koncert, a może nordic walking? Oferta Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu dla seniorów to szansa na podniesienie jakości ich życia, poprawę zdrowia i urozmaicenie codziennej rzeczywistości.



Maltański Ośrodek Geriatryczno-Gerontologiczny powstał w styczniu 2014 roku. Siedzibą stał się nowoczesny, czterokondygnacyjny budynek Maltańskiego Centrum Pomocy „Komandoria” przy ulicy Świętojańskiej 1 w Poznaniu, zbudowany na gruncie ofiarowanym Zakonowi Maltańskiemu przez metropolitę poznańskiego, ks. abp. Stanisława Gądeckiego. Cele, które blisko cztery lata temu sobie postaviliśmy to wsparcie osób starszych poprzez wydobycie ich z samotności, otwarcie na nową wiedzę z różnych dziedzin, odkrywanie i rozwijanie pasji oraz budowanie świadomości, jak ważny jest ruch i zdrowe odżywianie.

Wachlarz naszych działań jest bardzo różnorodny; to przede wszystkim bezpłatna pomoc specjalistyczna. Nasi podopieczni mogą szybko uzyskać dostęp do lekarzy specjalistów, m.in. ortopedy, reumatologa, kardiologa i okulisty, a także rehabilitanta czy psychologa. To, że nasza pomoc jest skuteczna potwierdzają anonimowe opinie, o które prosimy pacjentów: „Bardzo cenię sobie maltańską pomoc medyczną. Korzystam z porady ortopedy i rehabilitanta. Skręciłam kostkę lewej stopy i pomoc lekarzy specjalistów bardzo mi się przydała, bo terminy lekarzy NFZ są bardzo odległe” – napisała pani Wiesława.

Poza pomocą medyczną, organizujemy specjalistyczne spotkania, np. kursy dotyczące bezpieczeństwa pro-

wadzone przez policję i straż pożarną. Seniorzy uczą się, jak praktycznie radzić sobie w przypadku zagrożenia, jak nie dać się oszukać lub gdzie szukać pomocy w trudnej sytuacji. Zdając sobie sprawę, jak ważna w profilaktyce jest dbałość o sprawność myślenia, którą wzmacniają ćwiczenia manualne, seniorzy mogą wziąć udział w warsztatach rękodzielniczych. Nie zapominamy także o integracji środowiska, toteż panie i panowie chętnie przychodzą na wieczory filmowe i podróżnicze.

Wsparcie osób starszych, którego udziela Fundacja PKM „Pomoc Maltańska” to nie tylko Ośrodek Geriatryczno-Gerontologiczny. W ramach pomocy seniorom organizujemy takie projekty, jak „Akademia Seniora”. To cykl szkoleń m.in. na temat zdrowego żywienia i odpowiedniej diety oraz kurs pierwszej pomocy przedmedycznej. Z myślą o rozbudzeniu nowych zainteresowań powstała inicjatywa „Nasze Pasje”. Podczas trwania projektu odwiedziliśmy poznańskie muzea, chodziliśmy na koncerty i spektakle teatralne, wystawy i warsztaty muzyczne, obejrzelśmy plenierowe widowisko historyczne „Orzeł i Krzyż”. Program senioralny w dużej



mierze opiera się także na zajęciach z aktywności ruchowej, dlatego działa sekcja nordic walkingu, która spotyka się na marszu nad Jeziorem Maltańskim, znajdującym się tuż obok Maltańskiego Centrum Pomocy „Komandoria”. Organizowane są wyjazdy do Term Maltańskich czy Palmiarni Poznańskiej.

Warto wspomnieć, że w Maltańskim Centrum Pomocy „Komandoria” osoby starsze mają także stałą i bezpłatną możliwość skorzystania z porad prawnika i psychologa. ■



Edyta Skolmowska

Klub Wolontariusza Seniora w Barczewie

Właśnie minął rok, od kiedy w Szpitalu Pomocy Maltańskiej w Barczewie rozpoczął działalność Klub Wolontariusza Seniora. Na stałe współpracuje z nami około 10 par – słuchaczek Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Barczewie.

Początki nie były łatwe... Długo szukaliśmy starszych aktywnych osób, które chciałyby przeznaczyć swój wolny czas dla ciężko chorych, umierających starszych pacjentów przebywających w naszym zakładzie opiekuńczo-leczniczym. Temat bardzo trudny, budzący w każdym z nas wiele emocji pozytywnych i negatywnych...

To wszystko spowodowało, że na pierwsze organizacyjne spotkanie w listopadzie 2016 r. przyszło kilka starszych pań – zaintrygowanych, ale i przestraszonych. Postanowiliśmy przyjąć gości uroczystie przy kawie i słodkim poczęstunku. Podczas spotkania wymieniliśmy się wzajemnie informacjami, czego oczekują obie strony. Nasze seniorki były mocno zaniepokojone tym, co miałyby robić i dla kogo, nie wiedziały jak mają się zachowywać w stosunku do pacjentów, co mówić, bały się, czy nie zrobią im krzywdy i czy będą umiały pomóc, gdy stanie się coś nieprzewidzianego... Te obiekcje były dla nas całkowicie zrozumiałe.

Zaproponowaliśmy paniom najpierw krótkie szkolenie. Pokazaliśmy kilka filmów o hospicjum i zasadach opieki paliatywnej. Odpowiedzieliśmy na wszystkie wątpliwości i pytania... Kilka pań zdecydowało się rozpocząć z nami współpracę. Na początek zaczęły zajmować się pacjentami biorącymi udział w grupowej terapii zajęciowej.

Po krótkim czasie strach minął, a nasze seniorki same zaproponowały, że chciałyby spróbować cho-

dzić na indywidualne spotkania z naszymi pacjentami przy łóżku.

Dzisiaj seniorki-wolontariuszki regularnie odwiedzają naszych pacjentów – czytają im książki, rozmawiają, słuchają razem muzyki, pomagają rozwiązywać krzyżówki, grają w gry planszowe, układanki i inne, chodzą na spacer...

Strach minął, a poza wspieraniem nas i naszych podopiecznych, pomagają nam również w innych wydarzeniach i akcjach, jakie organizujemy. W maju br. zorganizowaliśmy I Maltańską Pielgrzymkę do Świętej Lipki połączoną z piknikiem maltańskim, który odbył się na terenie naszego szpitala w Barczewie. W akcji uczestniczyły niepełnosprawne dzieci ze swoimi rodzicami – podopieczni Fundacji Przyszłość dla Dzieci z Olsztyna, pacjenci szpitala wraz z rodzinami, podopieczni i pracownicy Domu Pomocy Społecznej Michała Archanioła w Sztyldaku oraz nasi pracownicy. Przygotowaliśmy wiele atrakcji dla dzieci wraz z nagrodami, ognisko i słodki poczęstunek. Nasze seniorki – wolontariuszki wzięły w tym wydarzeniu aktywny udział i spisały się doskonale.

Z własnej inicjatywy postanowiły zakupić sobie czerwone koszulki z nadrukiem Klubu Wolontariusza Seniora. Czują się potrzebne, szczęśliwe i spełnione, że same będąc jeszcze w całkiem dobrej kondycji zdrowotnej, mogą pomagać innym seniorom potrzebującym już fachowego wsparcia medycznego. Okazało się, że pomaganie innym nie jest takie trudne, a bycie wolontariuszem – bardzo satysfakcjonujące i ciekawe. Tak naprawdę wszystko zależy od nich, od pomysłowości, chęci, a my im to umożliwiamy najlepiej jak potrafimy. I jesteśmy bardzo wdzięczni za ich wsparcie i pomoc.

W niedalekiej przyszłości, gdy szpital w Barczewie rozszerzy swoją działalność również na rzecz zdrowszych osób w podeszłym wieku, na pewno nadarzy się wiele okazji do wspólnej pracy na rzecz wszystkich potrzebujących – zdrowych i chorych, dzieci, młodzieży i dorosłych oraz seniorów.



Fot. Fundacja PKM w Warszawie



Środy doktor Ewy

Piotr Idem

Od 13 lat, w każdą środę, dr Ewa Mężyk wsiada do hospicyjnego opla i jedzie odwiedzić pacjentów Hospicjum im. św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu. Za kierownicą auta siada Małgorzata Baran, dyplomowana pielęgniarka. Tego dnia odwiedzają od czterech do siedmiu osób. Rocznie wykonują ponad dwieście wizyt w domach. Znają się jeszcze ze szpitala, gdzie przed pójściem na emeryturę pracowała dr Ewa Mężyk – neurolog, dama maltańska.

Kiedy wchodzimy do jednego z sosnowieckich mieszkań, w drzwiach wita nas Maria Gusnar, emerytowana nauczycielka biologii. 80-letnia pani Maria mieszka sama od czasu, gdy zmarł jej mąż. Jedyne dziecko pracuje w Warszawie i Łodzi. Nie jest w stanie na co dzień być z matką. Kiedy dr Ewa Mężyk uzupełnia dokumentację, wypisuje recepty i pyta o wszystkie dolegliwości, Małgorzata Baran mierzy ciśnienie i saturację krwi pacjentki.

– Informacja o tym, że się ma komórki rakowe uderza jak obuchem w głowę – mówi pani Maria. – Węzły chłonne i tarczycę nie nadawały się do zoperowania, bo mogłoby się to skończyć krwotokiem. Musiałam więc przejść przez chemię. Myślę, że mam szczęście do ludzi, bo na każdym kroku w chorobie ktoś wyjątkowy przy mnie był i mnie dopingował – mówi pacjentka. Jeden z lekarzy bezinteresownie załatwił jej przeniesienie z większego szpitala w Rybniku, do mniejszego w Katowicach, gdzie nie musiała czekać na przyjęcie. Dzięki tej szybkiej pomocy przeżyła. Komórki rakowe zatrzymały się na śródpiersiu, a leczenie skończyło się tylko na sześciu chemiach.

Kilka pięter wyżej, w tym samym bloku co pani Maria, mieszka jej przyjaciółka Hanna Grunwald – stomatolog, wolontariuszka w sosnowieckim hospicjum. Kiedy pani Maria przyjechała ze szpitala do domu, nigdzie nie musiała jechać ze skierowaniem na objęcie opieką hospicyjną; wszystkim zajęła się jej przyjaciółka. – Gdyby nie krąg wspólnych przyjaciół, którzy są na wyciągnięcie ręki, to trudno byłoby mi samej przeżyć – mówi.

Cotygodniowe wizyty u pani Marii, dr Ewa Mężyk zaczęła szesnaście lat temu. Jej syn przewrócił się wtedy jadąc rowerem. Pękła mu śledziona. – Kiedy dowiedziałam się, że syn będzie operowany całą się trzęsłam – mówi Ewa. – Nie byłam w stanie usiąść za kierownicą, wezwałam taksówkę. Dotarłam do szpitala, kiedy był już opero-

Poza tym, że pielęgniarki są u każdego pacjenta dwa razy w tygodniu, to przez całą dobę, siedem dni w tygodniu pełnią dyżury i czekają pod telefonem.

„Gdyby nie krąg wspólnych przyjaciół, którzy są na wyciągnięcie ręki to trudno byłoby mi samej przeżyć.”





wany. Na salę zabiegową pielęgniarki goniły z kolejnymi jednostkami krwi. Ja stałam pod krzyżem i mówiłam mniej więcej tak: „Panie Boże, wysłuchaj mnie i nie zabieraj go. Ja zwariuję, nie przeżyję tego. Nie wiem jak, ale ja Ci to oddam”. Ewa Mężyk uśmiecha się: – Zostałam wysłuchana. Kolega przybiegł do mnie i powiedział: „Chwyciliśmy go w ostatniej chwili”. Dzisiaj syn żyje, a ja spłacam dług – dodaje.

Do pracy w charakterze lekarza-wolontariusza, a przez długi czas też członka zarządu namówiła ją koleżanka w 2003 roku: – Zbiegło się to w czasie z propozycją ze strony prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Juliusza Ostrowskiego, bym została damą Zakonu. Zgodziłam się, bo miałam misję do spełnienia – mówi.

Pani Maria podkreśla, że pracownikami hospicjum są ludzie o ogromnym sercu, co pokazują na każdym kroku: – Od samego uśmiechu tych ludzi człowiek się lepiej czuje. To nie są lekarze w białych fartuchach; znika cała szpitalna bariera. Przy nowotworach chorym siada przede wszystkim psychika. A oni podnoszą na duchu. Bez nich nie byłabym w stanie przejść stanów depresji. Dostaję kawał takiego „wewnętrznego betonu”, który pozwala mi codziennie funkcjonować. Dzwonię, gdy tylko coś się dzieje. Sama ta świadomość, że ktoś zawsze odbierze telefon daje mi pewność – mówi pacjentka.

Poza tym, że pielęgniarki są u każdego pacjenta dwa razy w tygodniu, to przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, pełnią dyżury i czekają pod telefonem. – W każdej chwili ktoś z rodziny pacjentów, albo i sami chorzy mogą zadzwonić. Czasami wystarczy rozmowa telefoniczna – mówi Małgorzata Baran, pielęgniarka koordynująca w sosnowieckim hospicjum. – Nie dość, że odciążamy pracowników podstawowej opieki zdrowotnej, to wśród naszych lekarzy są też chirurg, urolog czy dentysta – dodaje Małgorzata. Kiedy pacjent jest np. leżący, problemem jest przewiezienie go na konsultację do specjalisty. Wtedy pielęgniarki zakładają kroplówki, robią zastrzyki, zmieniają opatrunki, pomagają przy toalecie.

Pod opieką hospicjum jest 130 pacjentów. NFZ płaci je-

„Oni podnoszą na duchu. Bez nich nie byłabym w stanie przejść stanów depresji. Dostaję kawał takiego <wewnętrznego betonu>, który pozwala mi codziennie funkcjonować. Dzwonię, gdy tylko coś się dzieje. Sama ta świadomość, że ktoś zawsze odbierze telefon daje mi pewność.”

dy nie za część z nich. Reszta pacjentów – według przepisów – nie kwalifikuje się do hospicjum domowego, tylko do poradni opieki paliatywnej, do której sami muszą przychodzić. Pracownicy hospicjum wiedzą, że takich chorych nie można zostawić. – Załamują się wtedy psychicznie. Wzmaga to nawroty chorób. Robimy więc wtedy tak, że pielęgniarki nadal przychodzą do pacjentów, ale rzadziej. Żeby nie zostawiać ich samych sobie – mówi dr Mężyk.

Nie u wszystkich choroba przebiega tak jak u pani Marii. Małgorzata Baran wspomina jedną ze swoich ostatnich wizyt: – Wchodzę do budynku, ściany obdrapane. Otwierają się drzwi do mieszkania, uderza mnie odór. Wszędzie czarno, brudno, zimno. Chora leży skulona jak zwierzątko, trudno powiedzieć – w łóżku, w barłogu. Nie miała nawet prześcieradła, przykryta była zużytą narzutą. Pani z nowotworem piersi. Chciałam jej poprawić opatrunki, a tam patrzę skrzepy krwi. Co zrobiłam? Zadzwoniłam do pracownika socjalnego z hospicjum, żeby przygotował prześcieradło i środki pielęgnacyjne, mydło i gąbkę. Żebym potem mogła przyjść znowu i podpiąć kroplówkę – mówi Małgorzata.

W takich sytuacjach pojawia się pytanie: gdzie jest publiczna służba zdrowia? Dlaczego chorą wywieziono ze szpitala w takie warunki? – W takich sytuacjach od 8 grudnia będziemy mogli natychmiast przenieść chorą do hospicjum stacjonarnego w Sosnowcu, bo dostaliśmy fundusze na adaptację byłej szkoły – mówi Ewa Mężyk. – Dotąd musieliśmy pacjentów kierować do hospicjów w innych miastach. Ponad 200-tysięczne miasto, jakim jest Sosnowiec,

nie miało takiego miejsca. Osób chorych na nowotwory jest już praktycznie tak dużo, jak osób z chorobami kardiologicznymi. A trzeba pamiętać, że do hospicjów są kolejki – mówi dr Mężyk.

„My jesteśmy po to, by zapewnić pacjentom odchodzenie godne, bez bólu. Przed laty to było gryzienie palców. Nie było takich leków jak teraz. Nieleczony ból może doprowadzić do samobójstwa.”

Małgorzata przyznaje, że czasami proces nowotworowy jest tak zaawansowany, że pacjent nie jest już leczony przyczynowo. Nie ma szans na wyleczenie: – My jesteśmy po to, by zapewnić pacjentom odchodzenie godne, bez bólu. Przed laty to było gryzienie palców. Nie było takich leków jak teraz. Nieleczony ból może doprowadzić do samobójstwa. W Sosnowcu był przypadek pacjenta, który z bólu powiesił się w łazience – mówi Małgorzata.

Dr Ewa Mężyk wierzy jednak, że poza pomocą w odchodzeniu, może zrobić coś więcej. Idąc na wizytę do

„Ci ludzie pomagają mi podnosić się. I uwierzyć, że moje życie, choć niełatwe, ma wartość.”

nowo zgłoszonego chorego, zawsze poświęca mu dwie godziny: – Mówi się, że hospicjum nie leczy. A my miałyśmy już jeden przypadek, w którym pogłębiłam diagnostykę i pacjentka w bardzo ciężkim stanie całkowicie

wyzdrowiała – mówi.

Dla Małgorzaty i Ewy najważniejsza jest relacja z pacjentem. Chorzy nie boją się leczenia. Pani Maria mówi, że dzięki nim cieszy się na pójście do szpitala: – Wiem, że muszę wyzdrowieć. Mam cel – zobaczyć, jak wnuki będą dorastać. I dodaje: – Ci ludzie pomagają mi podnosić się. I uwierzyć, że moje życie, choć nie łatwe, ma wartość. ■

Tworzymy hospicjum domowe

– z dr Magdaleną Mańka-Matłok rozmawia Katarzyna Nowina Konopka



Jak wygląda sytuacja w aglomeracji górnośląskiej, jeśli chodzi o opiekę hospicyjną?

– Sytuacja nie jest najgorsza, aczkolwiek potrzeby są ogromne. Ale przede wszystkim brakuje opieki nad chorymi w trakcie leczenia onkologicznego.

Czyli na tym wcześniejszym etapie, zanim znajdą się w stadium terminalnym.

– Brakuje opieki nad tymi, którzy jeszcze nie kwalifikują się do hospicjum. To oznacza, że do hospicjum stacjonarnego. Trafiają tam zwykle pacjenci w ostatniej fazie choroby, kiedy ich stan nie rokuje już perspektyw na wyleczenie choroby podstawowej. Hospicjum w wersji stacjonarnej jest ostatecznością dla osób lub rodzin, które nie mogą już same sobie poradzić.

A wielu mogłoby jeszcze funkcjonować w warunkach domowych...

– Co więcej, moje doświadczenie wskazuje, że chorzy zdecydowanie lepiej funkcjonują w poczuciu bezpieczeństwa, które daje im bycie w domu, przy bliskich. Przeszkodą niestety jest strach najbliższych przed taką opieką. Hospicjum domowe to grupa osób, która wkraça w życie całej rodziny, wspiera ją i daje szansę na wytrwanie w tej opiece do końca.



Czyli hospicjum domowe to nie tylko tańsza forma opieki nad chorymi?

– Oczywiście tak jest, ale prawdą jest także to, że każdy chory chciałby być we własnym domu, we własnym łóżku. Z punktu widzenia chorego jest to na pewno lepsze niż pobyt w placówce. Z punktu widzenia rodziny jest to ogromny wysiłek i wyzwanie – bycie świadkiem odchodzenia najbliższej osoby.

Co jest najtrudniejsze w uruchomieniu tego typu opieki?

– Trzeba dobrać odpowiedni, zgrany zespół, to kluczowa i niełatwa sprawa. Mówimy o pracy w trudnych warunkach, wśród wielkich emocji całej rodziny. Łatwo się pogubić. I dlatego praca w zgranym zespole daje większą szansę na dobre przygotowanie rodziny na to, co ma się wydarzyć.

A co jest najważniejsze we współpracy z takim chorym?

– Umiejętność słuchania. Ludzie potrzebują tego; nawet zwykłej możliwości wygadania się...

...czasami trzeba być psychologiem.

– Trochę tak; tym bardziej, że po drugiej stronie spotykam się nie tylko z chorym, ale także z jego rodziną. Umiejętność rozmowy z pacjentem i jego rodziną to podstawowy warunek dobrej współpracy.

Proszę powiedzieć o hospicjum domowym, które chce Pani uruchomić. Skąd ten pomysł?

– Po studiach, przez prawie 10 lat pracowałam w hospicjum domowym, w tym przez 6 lat jako lekarz. Wiadziałam, że medycyna ma do zaoferowania tym chorym leczenie paliatywne, czyli leczenie objawowe, poprawiające jakość życia. Jeśli chodzi o leczenie przyczynowe, w szpitalach słyszą oni często, że nic się już nie da zrobić. Wypisywani są do domu zupełnie nie przygotowani, także rodzina najczęściej nie wie, jak dalej postępować z chorym. Z bliska zobaczyłam, jak to funkcjonuje. I wtedy pojawił się pomysł powołania hospicjum domowego, a także poradni leczenia bólu. Teraz, po latach, próbujemy zrealizować ten pomysł.

Pomysł pojawił się w środowisku Maltańskiej Służby Medycznej...

– Tak, od lat jestem wolontariuszką MSM. Zaczynałam w 1999 roku, jeszcze wtedy w Pomocy Maltańskiej. Dziś pomysł jest bliski realizacji.

Na jakim etapie są przygotowania?

– Planujemy, by nasza poradnia rozpoczęła działalność na początku przyszłego roku i by mogła służyć wsparciem osobom w trakcie leczenia choroby nowotworowej. Chcę wykorzystać moje dotychczasowe doświadczenie pracy w hospicjum. To chorzy nauczyli nas posługujących, że wsparcie, poczucie bycia objętym opieką, zmniejszenie poziomu stresu wpływa pozytywnie na proces leczenia chorego. Powoduje wręcz zmniej-

szenie natężenia objawów typu ból czy duszność. Chcę wykorzystać moje dotychczasowe doświadczenie pracy w hospicjum. Drugim etapem będzie zorganizowanie opieki hospicyjnej w domu chorego, u którego zakończono już leczenie przyczynowe. Obecnie kompletujemy zespół; mamy już kilka osób gotowych do pracy – dwóch lekarzy i dwie pielęgniarki. Potrzebujemy jeszcze pozostałych specjalistów – rehabilitanta, psychologa i dietetyka.

Znalezienie chętnych to pewnie niełatwe zadanie, zważywszy, że to raczej praca wolontaryjna?

– Na tym etapie – tak. Kwestia ewentualnego wynagrodzenia musiałaby być związana z kontraktem z NFZ. A to jest sprawa skomplikowana. Początkowo na pewno będziemy działać w oparciu o wolontariat; potem zobaczymy, czy dostaniemy kontrakt z NFZ.

Jak więc planujecie finansowanie tej działalności?

– Poradnia leczenia bólu będzie dostępna bezpłatnie tylko w wyjątkowych okolicznościach. Zasadniczo będzie świadczyła usługi komercyjne, co pozwoli nam choć w części sfinansować cele statutowe. Poradnia przede wszystkim powinna zapewnić działalność hospicjum domowemu, które dla pacjentów oczywiście będzie bezpłatne. Obserwujemy również różne projekty, w ramach których moglibyśmy uzyskać środki na sfinansowanie naszej działalności. W dalszej perspektywie będziemy walczyć o kontrakt z NFZ, ale wcześniej w praktyce musimy wykazać się działalnością.

Jak można Państwu pomóc?

– Szukamy sponsorów i darczyńców, ale także potrzebujemy specjalistów, by prowadzić tę działalność.

Czyli wracamy do ludzi...

– Najważniejsze jest to, aby zebrać wyszkolony, sprawdzony zespół ludzi.

Czego więc Państwu życzyć na ten czas tworzenia hospicjum domowego?

– Na pewno natchnienia Ducha Świętego, abyśmy podejmowali dobre decyzje. A reszta – tak myślę – przyjdzie z czasem.

Tego też życzymy, dziękuję za rozmowę.



Dom jak chleb

Krzysztof Nowina Konopka

Każdy z nich ma swoją historię, którą tutaj ma komu opowiedzieć. Dla wielu seniorów to ucieczka od samotności i miejsce, gdzie mogą rozwinąć swoje pasje. Klub Seniora warszawskiej Fundacji Św. Jana Jerozolimskiego w Warszawie to – jak mówią – ich drugi dom.

Saska Kępa, dzielnica modnych restauracji w zacisznych uliczkach, gdzie resztki przedwojennego szyku mieszają się z nieskrywanym luksusem i skrytą raczej biedą. Wśród stylowych willi, dom przy Królowej Aldony 13.

Dom

Serce Fundacji to pawilon w ogrodzie; z zewnątrz niepozorny, ogniskuje całe życie podopiecznych. Idę korytarzem; wśród szeregu pomieszczeń widzę bibliotekę, salę komputerową, pracownię plastyczną. Z daleka dobiega mnie modłtwa – Anioł Pański. W południe to tradycja. W największej sali kilkanaście osób siedzi wokół stołu, obok – część kuchenna, gdzie przygotowywany jest obiad.

Dzień ma swój porządek

„Ludzie, którzy do nas przychodzą to nie tacy, którzy potrzebują tylko zjeść i pogadać.”

Członkowie Klubu Seniora w Fundacji pojawiają się już o 11. To czas na rozmowę przy herbacie i kawie. W południe – jak mówią – inwestują w ducha. Potem – w talenty, o których sami czasem nie wiedzieli: szycie, malowanie, śpiew. Wreszcie obiad, zwykle jednodaniowy, choć zdarzają się i bardziej wyszukane. Zofia Bocheńska, członek zarządu Fundacji, akurat gotuje zupę. – Chce pan skosztować? – tego pytania nie odbieram jako zwykłej kurtuazji. Na zupę jednak trochę za wcześnie. Seniorzy do stołu zasiadają przed 14. – Ludzie, którzy do nas przychodzą to nie tacy, którzy potrzebują tylko zjeść i pogadać. Czasami to osoby, które mają depresję, nieraz ukrytą. Potrzebują całostkowego podejścia – psychicznego, fizycznego i duchowego – mówi Dorota Haponik, kierowniczka Klubu.

Ewa, zwana Krystyną



Na co dzień przychodzi tu kilku – kilkunastu seniorów. Pytam, czym dla nich jest Klub? – To mój drugi dom – stwierdza pani Ewa, tu nazywana Krystyną. – Przyszłam tu jako jedna z pierwszych, zachęcona z ambony naszego kościoła. Jestem tu co dzień i nie mogę wyobrazić sobie, by tego Klubu nie było. – dodaje. Pracownia plastyczna to żywioł pani Ewy: – Karty na Wielkanoc, woreczki z lawendą na święto dzielnicy, teraz ozdoby choinkowe. Z bardzo prostych materiałów, z niczego praktycznie robimy piękne rzeczy – mówi pani Ewa.



Anna

Chyba bardziej niż zajęcia plastyczne, do Klubu przyciągnęła panią Annę możliwość rozmowy i spotkania z innymi: – Dla mnie to jak druga rodzina – stwierdza bez namysłu. W tym roku pani Anna pochowała dwóch synów. Klub pozwala się wyciszyć, utulić tęsknotę: – Nie siedzę w czterech ścianach i nie rozmyślam... Muszę wstać, ubrać się i wyjść. Tu mam wspólnotę i tyle zajęć; byłam w filharmonii, w kinie... nie ma monotonii. Mam krąg osób, które się lubią, interesują się sobą nawzajem. Ktoś nie przyjdzie, zaraz pytanie – co się stało, czy nie trzeba pomóc? Jesteśmy wspólnotą, to najważniejsze – mówi pani Anna.



Czesław

Jeśli ta wspólnota miałaby mieć generała, z pewnością byłby nim pan Czesław. Wieku nie chce zdradzić. Osiemdziesiąt plus – ucina temat. Pośród pań, jak przyznaje, czuje się doskonale. – Panie są bardzo miłe – zapewnia. – I ustępują – wtrąca jedna z siostrzyczek. Tak. Pan Czesław dowodzenie ma we krwi. To syn przedwojennego oficera, rotmistrza 27. Pułku Ułanów i dawny mieszkaniec Nieświeża, dziś na Białorusi. – Pamiętam doskonale, to było cudowne dzieciństwo – wspomina pan Czesław. Ale w jego opowieści ożywają jeszcze dawniejsze dzieje rodziny: Petersburg, sanie mknące po szerokich prospektach carskiej stolicy, Teatr Maryjski, w którym bywała babka mojego rozmówcy... Echem tego jest miłość do muzyki. Tu – w Fundacji – znajduje swoje spełnienie: – Nie chodzę już do filharmonii czy opery, bo boję się upaść, ale tu włączamy sobie – na przykład – „Dziadka do orzechów”, czy „Traviatę” – mówi pan Czesław. – Przenoszę się w tamte czasy – dodaje.



Młodzież

W nasze czasy – a może i przyszłość – seniorów przenosi młodzież, która ostatnio odwiedza Klub. Fundacja nawiązała kontakt z jedną ze szkół: – Uczniowie byli już trzy razy; jesteśmy umówieni na regularne ich wizyty. Liczę na to, że pomogą w pracowni komputerowej – mówi Dorota Haponik. – Chciałabym, by wprowadzili seniorów w świat komputerów i internetu. Oni są wykluczeni, mówią mi tak: „w urzędzie słyszę – wszystko znajdzie pani na www... A ja nie wiem, co to www...” – dodaje kierowniczka Klubu. W Fundacji jest już dostęp do sieci, wkrótce ruszą kursy.

Wolontariusze

W Fundacji spotykam Andrzeja Potworowskiego, byłego prezydenta ZPKM. Ostatnio jest tu częstym gościem, tak jak inni wolontariusze przychodzi raz w tygodniu. – Zrobiłem to, co powinienem, wstąpiłem do szeregu – śmieje się. Ostatnio opowiadał seniorom o swoich do-

świadczeniach z czasu, gdy w latach 90. był ambasadorem RP w Finlandii. – Kolejny wykład mógłby dotyczyć historii i misji Zakonu Maltańskiego – mówi. Wolontariusze prowadzą zajęcia plastyczne, towarzyszą seniorom w wyjściach do miasta, gotują i wydają posiłki – nie tylko dla seniorów. Także dla bezdomnych. Wolontariuszy wciąż jest za mało: – Potrzebujemy osób, którzy pomogą wyjść na spacer, na koncert, do teatru, którzy coś potrafią, opowiedzą o czymś ciekawym – mówi Zofia Bocheńska.

Przyszłość

Fundacja wciąż jest w fazie organizacji. Obok Klubu Seniora działa Kuchnia Św. Jana dla ubogich i od niedawna chrześcijańska poradnia psychologiczna. Skąd pieniądze? – Na bieżąco św. Jan nas zaopatruje – śmieje się Zofia Bocheńska. Dziś Fundacja utrzymuje działalność dzięki pomocy sponsorów i darczyńców oraz z wynajmu części pomieszczeń. Potrzebuje jednak stałego źródła finansowania. – Przygotowujemy się do startu w konkursach i programach organizowanych przez instytucje rządowe i samorządowe. Celem jest z jednej strony zabezpieczenie materialne potrzeb Fundacji, a z drugiej – polepszenie oferty dla seniorów – mówi Józef Puzyna, członek zarządu Fundacji. – Rozmawiamy też z firmami, by w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu również nas wsparły – dodaje.

Potrzeby

Budynki wymagają sporych inwestycji. Łazienki pawilonu nie są ogrzewane. – Na razie mrozów nie ma, ale zimą byłoby ciężko – mówi Dorota Haponik. Na szczęście niebawem już zamontowane będą kaloryfery. W prostszych remontach pomagają bezdomni. W ogrodzie krząta się pan Andrzej. Kilka lat temu popadł w kłopoty rodzinne, stracił dom i pracę. Teraz jest „złotą rączką” w Fundacji: – Człowiek ma pracę, nie zajmuje się głupotami – mówi. Prace remontowe trwają też w głównym budynku. Wkrótce wprowadzi się tam Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie. Część będzie wynajęta – dochód zasili działalność Fundacji.

Misja

– Stąd nikt nie wyjdzie z pustymi rękoma – mówi Zofia Bocheńska. – Zawsze staramy się pomóc, czy to rozmową, poradą, uśmiechem, czy ciepłą zupą – dodaje. Jak w domu. Ten klimat wyczuwa się od momentu przekroczenia progów Fundacji. – By powstały dobre relacje między ludźmi, nie trzeba bardzo wyszukanych warsztatów – mówi Dorota Haponik. – Czasem wystarczy po prostu stworzyć przestrzeń – dodaje. Ta przestrzeń przy Królowej Aldony 13 jest szczególna. Szukam skojarzenia... Zofia Bocheńska pomaga mi je znaleźć: – Chodzi nam o to, o co chodziło św. Albertowi. Człowiek ma być jak chleb. I my chcemy być jak chleb... Każdy, kto do nas przyjdzie, może dostać kawałek. Nawet, gdyby cały świat tego nie zauważył...

„Chodzi nam o to,
o co chodziło św.
Albertowi. Człowiek
ma być jak chleb.
I my chcemy być
jak chleb... Każdy,
kto do nas przyjdzie,
może dostać kawa-
łeczek. Nawet, gdy-
by cały świat tego
nie zauważył...”



Fotografie: Marta Pelc

III Oplatek Maltański w Rzeszowie

Małgorzata Pelc

Kiedy zaczynaliśmy trzy lata temu nikt nas nie znał; nie wiedział, co to jest Oplatek Maltański. Mimo to w grupie 10 wolontariuszy MSM postanowiliśmy zorganizować przyjęcie wigilijne dla potrzebujących w naszym mieście. Udało się. W tym roku Oplatek odbędzie się po raz trzeci.



30



Forum wolontariuszy



„Nigdy nie jesteśmy tak biedni, aby nie móc ulżyć drugiemu człowiekowi. Są oczywiście chwile zwątpienia, czy się uda, czy damy radę. Czy oprawa artystyczna spodoba się, czy podopieczni dotrą, czy wystarczy pieniędzy i darów do paczek... Ale na koniec jest wielka satysfakcja, że stanęło się na wysokości zadania.”

• Dawid Kapinos, koordynator Oplatka Maltańskiego 2017

Wszystko zaczęło się w Komborni w 2015 roku. W tamtejszym dworze, którego właściciele Ryszard i Marzena Skotniczni od lat zaangażowani są w dzieła Zakonu Maltańskiego, odbywał się pokaz pierwszej pomocy, połączony z kwestą na rzecz Oplatka Maltańskiego. Zostaliśmy zaproszeni jako młody oddział, dopiero wchodzący w działalność Zakonu Maltańskiego i Fundacji MSM. Tam poznaliśmy Hanię Wesołowską-Starzec, koordynatorkę krajową Oplatka. Wszyscy byliśmy pod ogromnym wrażeniem tej akcji. I wtedy powstała myśl: zorganizować w Rzeszowie świąteczną kolację dla potrzebujących.

Nie była to łatwa decyzja. Z jednej strony – chęć spróbowania swoich sił, pomocy ludziom, którzy muszą zmagać się codziennie z samotnością, chorobami, niepełnosprawnością. A z drugiej strony – odpowiedzialność. Nie mając doświadczenia, nie znając „wpływowych” osób, należało zorganizować duże przedsięwzięcie, które nie może się nie udać!

Temu wszystkiemu towarzyszyła stale myśl – co stanie się, gdy zaprosimy osoby potrzebujące do stołu wigilijnego, a nie uda nam się zebrać potrzebnych pieniędzy na sfinansowanie spotkania czy darów do paczek. Po długich godzinach dyskusji wspólnie z wolontariuszami zdecydowaliśmy się całym oddziałem spróbować. Było nas 10 osób.

Pierwszy Oplatek to wiele nieprzespanych nocy, stresu, wiele godzin konsultacji telefonicznych, spotkań i uzgodnień z wolontariuszami. To spotkania z władzami miasta, naszym biskupem, właścicielami restauracji, sklepów, z przedsiębiorcami. Należało znaleźć instytucję, która wytypuje swoich podopiecznych, patronaty honorowe, medialne, darczyńców i sponsorów, a do tego przygotować oprawę artystyczną, na-



pisać wiele pism, protokołów i sprawozdań. Musieliśmy przekonać, że nasza inicjatywa nie jest konkurencją dla już istniejących, podobnych spotkań wigilijnych innych organizacji pomocowych.

Pierwszą restauracją, do której udaliśmy się była restauracja w hotelu Hilton Garden Inn. Udało się. Zaufali nam. Współpraca trwa do dzisiaj. Zaufał nam też Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Boguchwale, z którym również do dziś współpracujemy. O wsparcie finansowe zwracaliśmy się do rzeszowskich firm. Bardzo często nasze pisma pozostawały bez odzewu. Problemem było uzyskanie środków finansowych, wymyśliliśmy więc zbiórki żywności w sklepach spożywczych. Młodzi wolontariusze musieli przełamać się, stanąć w sklepie, odważyć się odezwać do klienta, poprosić o pomoc, a zarazem odpowiadać na pytania, co to jest Oplatek Maltański, dla kogo jest organizowany. Do współpracy zaprosiliśmy rzeszowskie szkoły – najczęściej te, do których sami chodziliśmy lub chodzimy.

Udało się! Efektem końcowym byliśmy zachwyceni. Co najważniejsze – nasi goście także! W tej sytuacji oczywistym było, że następny Oplatek w Rzeszowie odbędzie się. W ubiegłym roku dodatkowo zaprosiliśmy do współpracy Świetlicę Profilaktyczno-Wychowawczą w Rzeszowie. W tym roku do stołu wigilijnego zapraszamy także podopiecznych parafii pw. Matki Boskiej Królowej Polski, parafii pw. bł. Karoliny Kózki.

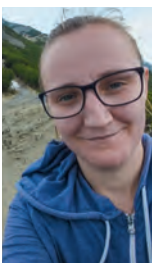
Każda edycja Oplatka przynosi nowe inicjatywy i pomysły. W pierwszym roku, poszukując sposobów na pozyskanie darów do paczek, postanowiliśmy zrobić małe upominki dla naszych darczyńców. I tak najpierw były to ręcznie robione kwiatuszki, w ubiegłym roku – pudełeczka, obecnie mamy – anioły. Akcja pod hasłem „Ty i Anioł – wspólnie dla bliźniego” polega na tym, że chętni mogą zabrać do domu figurkę aniołka, który opatrzony jest karteczką z prośbą o zakupu potrzebnych rzeczy do paczek. Są to m.in.: artykuły szkolne, spożywcze, ubrania, kosmetyki, zabawki, puzzle, gry planszowe. Zakupione dary można składać do kosza wystawionego pod bocznymi ołtarzami. Akcję prowadzimy w kościele pw. MB Królowej Polski, przy którym działa rzeszowski oddział MSM, oraz w kościele pw. bł. Karoliny Kózki. Z roku na rok akcja cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród parafian i wiernych.

W tym roku mamy już trzecią edycję Oplatka Maltańskiego w Rzeszowie. Patronatem honorowym objęli go ks. bp Jan Wątroba, ks. bp Józef Guzdek oraz prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc. Liczymy, że w gościnnych progach Restauracji Hilton Garden Inn w Rzeszowie będziemy mogli przyjąć sto osób, dla których to wigilijne spotkanie będzie znakiem naszej solidarności i chrześcijańskiej miłości bliźniego. ■



„Dzień pierwszego Oplatka Maltańskiego. Nie do opisania. Zapomina się o wszystkim, liczy się tylko człowiek, dla którego to wszystko się robiło. Uśmiech i radość dzieci, osób obdarowanych, wynagrodziły nam wszystko. Ledwo zakończyła się pierwsza edycja Oplatka Maltańskiego, już myśleliśmy o drugiej. Co zrobić, co poprawić, aby było jeszcze lepiej.”

• Małgorzata Pelc, pierwsza koordynator Oplatka Maltańskiego w Rzeszowie



„Nie wszyscy mamy równe szanse; są wśród nas chorzy od urodzenia, innym przytrafia się choroba czy wypadek. Mówi się, że ofiarowana dobroć do nas powróci z podwójną siłą, ale musimy też pamiętać, że pomoc, jaką otrzymaliśmy od innych, musi być przekazana dalej. Wiele osób bardzo pomogło kiedyś mnie i mojej rodzinie. Teraz ja chcę pomóc innym. Chciałabym podzielić się tym, co otrzymałam.”

• Aneta Mielnicka, wolontariuszka



„Dla mnie Oplatek Maltański to przede wszystkim spełnienie i radość, że mogę nieść pomoc bliźniemu w potrzebie. Ale to też nadzieja, że ktoś, komu życie nie zostało „podane na tacy”, będzie mógł chociaż w ten jeden grudniowy dzień poczuć urok świąt i wspólnotę wigilijnego stołu. Wierzę, że warto pomagać, bo ofiarowane dobro zawsze do nas powróci.”

• Marta Pelc, wolontariuszka

Oplatek Maltański 2017

MIJSCOWOŚĆ	MIJSCA	DATA
Szczyrzyc	Dom Pomocy Społecznej	6 XII
Jamno	Gościniec B.Ł. Jareczek	9 XII
Rzeszów	Hilton Garden Inn	10 XII
Kraków	Pałac pod Baranami	10 XII
Pszczyna	Restauracja Warownia	11 XII
Zgorzelec	Pałac Łagów	11 XII
Lublin	Lawendowy Dworek	12 XII
Tarnów	Cristal Park	12 XII
Głogów	Hotel Qubus	12 XII
Kęty	Dom Kultury w Kętach	14 XII
Bydgoszcz	Hotel Agat	14 XII
Korczyna /Kombornia	Dwór Kombornia	14 XII
Poznań	Maltańskie Centrum Pomocy „Komandoria”	14 XII
Myślenice	Restauracja Grzybek	15 XII
Chrzanów	Restauracja Nova	16 XII
Wieliczka	Magistrat	17 XII
Wrocław	Dwór Polski	18 XII
Warszawa	Arkady Kubickiego	18 XII
Bielsko-Biała	Dworek News Restaurant	18 XII
Gliwice	Hotel Silvia	18 XII
Wadowice	Wadowickie Centrum Kultury	19 XII
Działdowo	Hotel Wkra	19 XII
Jelenia Góra /Staniszów	Pałac Staniszków	19 XII
Jaworzno	Restauracja Mega Pizza	20.XII
Olsztyn	Hotel Wileński	20 XII
Toruń	Hotel Bulwar	20.XII
Szczecin	Porto Grande Tavern	20 XII
Stalowa Wola	Restauracja Słoneczna	22 XII
Katowice	Marysin Dwór	23 XII
Nowy Targ	Restauracja Ruczaj	24 XII
Mieścisko	Paczki dla podopiecznych MOPS	

Z maltańską pomocą do pracy

Agnieszka Lissowska-Lewkowicz

Znajdują wymarzoną pracę, wychodzą z domu i poczucia własnych ograniczeń. Osoby z niepełnosprawnościami stają się dla pracodawców cennymi pracownikami, solidnymi i lojalnymi. Od lat jednych i drugich łączy Fundacja PKM w Warszawie POMOC MALTAŃSKA.



Projekty aktywizacji społeczno-zawodowej dla osób z niepełnosprawnościami prowadzimy z powodzeniem od 2009 r. W tym czasie udzieliliśmy wsparcia ponad 3,5 tys. osobom różnych rodzajów i stopni niepełnosprawności (staże, szkolenia, warsztaty, konsultacje, video CV) oraz znaleźliśmy pracę ponad 700 osobom. Co

kryje się pod tą statystyką? Profesjonalizm, zaangażowanie, ciepło, empatia i wspólny wysiłek osób z niepełnosprawnością – uczestników projektu oraz pracowników i wolontariuszy Maltańskich Ośrodków Pomocy w Warszawie, Katowicach, Poznaniu i Olsztynie.

Informacje dotyczące aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnością potwierdzają celowość i konieczność naszych działań. Według danych statystycznych w Polsce osoby z niepełnosprawnością aktywne zawodowo stanowią zaledwie ok. 25 procent wszystkich osób z niepełnosprawnością. Wskaźnik ten jest ponad trzy razy niższy w stosunku do całej populacji. Osoby z niepełnosprawnością stanowią około 5 procent ogółu wszystkich pracujących.

Sytuacja pracowników dotkniętych pewnymi dysfunkcjami jest trudniejsza niż osób pełnosprawnych. Powodem tego jest nie tylko bezrobocie, ale także mała aktywność osób z niepełnosprawnością na rynku pracy wynikająca z niższego poziomu wykształcenia, niskiej oceny własnych możliwości a wreszcie tak prozaicznych trudności, jak bariery architektoniczne występujące w wielu instytucjach publicznych. Wielokrotnie osoby z niepełnosprawnością muszą dodatkowo pokonać stereotypy funkcjonujące w świadomości wielu pracodawców, że niepełnosprawny pracownik to dodatkowe koszty i trudności.

Jak przełamać bariery w postrzeganiu osób z niepełnosprawnością jako pracowników, jak przekonać pracodawców do idei zatrudniania niepełnosprawnych? Jednym ze sposobów jest przekazywanie informacji o psychologicznych, społecznych i ekonomicznych aspektach niepełnosprawności.

Nie ma chyba jednak lepszego sposobu, aby zmienić swoje podejście do niepełnosprawności, w tym również do niepełnosprawności pracownika, niż bezpośrednio się z nią zetknąć. Niepełnosprawność bowiem nie definiuje człowieka, nie określa jego wiedzy, umiejętności czy zaangażowania, dlatego też opierając się na stereotypowym postrzeganiu osób z niepełnosprawnością bardzo często pracodawcy tracą szansę na zatrudnienie solidnego, pozytywnie nastawionego pracownika. Ponadto niewątpliwą korzyścią wynikającą z obecności w zespole pracowniczym osoby z niepełnosprawnością jest budowanie pozytywnego wizerunku firmy jako otwartej na różnorodność społeczną. Ważną zachętą dla pracodawców przy podejmowaniu decyzji o zatrudnieniu niepełnosprawnych pracowników mogą być także aspekty ekonomiczne, np. obniżenie wysokości obowiązkowych wpłat na rzecz PFRON, dofinansowania do wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników, zwrot kosztów przystosowania stanowiska pracy, szkolenia pracowników czy zatrudnienia asystenta.

A co podjęcie pracy oznacza dla samych osób z niepełnosprawnością? Oto głos jednej z uczestniczek naszego projektu: „Przyznam, że wcześniej nie postrzegałam siebie jako osoby, która może się odnaleźć na rynku pracy. Oczywiście gdzieś pojawiały się myśli, że może kiedyś będę pracować, jednak wydawało się to bardzo odległe i w danej chwili absolutnie niedostępne, nie tylko z powodu mojej niepełnosprawności, ale także przez brak wiary w to, że jakkolwiek pracodawca może mnie potrzebować. W Fundacji wszystko odbywało się niezwykle szybko i znalazłam zatrudnienie dużo wcześniej niż się spodziewałam! Co więcej, całe to doświadczenie, jakim był mój udział w projekcie, dało mi wiarę we własne możliwości i w to, że mogę być potrzebna”.

Każde wyjście z domu, rozmowa kwalifikacyjna, odbyty staż czy szkolenie, to krok milowy i zmiana podejścia do samego siebie. To co dla osób pełnosprawnych oczywiste, osobom z niepełnosprawnością często przychodzi z trudem i trwa dłużej. Tym bardziej cieszymy się, że choć w jakiejś mierze możemy pomagać i ułatwiać osobom z niepełnosprawnością w osiągnięciu samodzielności, dostaniu pierwszej lub wymarzonej pracy i zmianie swojej sytuacji życiowej.

Opierając się na stereotypowym postrzeganiu osób z niepełnosprawnością bardzo często pracodawcy tracą szansę na zatrudnienie solidnego, pozytywnie nastawionego pracownika.

Koncert Jubileuszowy w Warszawie

Marianna Górsko

18 października w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się Jubileuszowy Maltański Koncert Charytatywny z okazji 25-lecia reaktywacji ZPKM. Dochód z koncertu zasilił rozwój Maltańskiego Programu Senioralnego, natomiast wpływy z aukcji dzieł sztuki trafiły na odbudowę szpitala św. Ludwika w Aleppo.

Już od południa kilkunastu młodych wolontariuszy Zakonu Maltańskiego przygotowywało wnętrze Filharmonii na przyjęcie gości. Rozwieszanie flag Zakonu i aranżacja miejsca, gdzie miała odbyć się aukcja dzieł sztuki pozwoliło nie tylko na wejście do niedostępnych na co dzień zakamarków Filharmonii, ale również było świetną okazją do wzajemnego poznania się wolontariuszy.

Zanim zabrzmiały pierwsze dźwięki, prowadzący koncert Anna Czarotowska-Niemczyńska oraz Maksymilian Bylicki zaprosili na scenę prezydenta ZPKM Jerzego Baehra, który przedstawił rozwój dzieł maltańskich w Polsce od czasu reaktywacji w 1992 roku. Następnie ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce Vincenzo Manno wręczył odznaczenia *Pro Merito Melitensi* za specjalne zasługi i działalność na rzecz Zakonu.

Po części oficjalnej rozpoczął się koncert, na którym artyści przedstawili polską i światową klasykę muzyczną w sposób, który z pewnością zaskoczył wielu. Najpierw wystąpił chór Affabre – The Chamber Singers, wykonując popularne polskie utwory, jak „Prząśniczka” Stanisława Moniuszki, czy szlagier Henryka Warsa – „Umówiłem się z nią na dziewiątą”. Ten 6-osobowy zespół wokalny koncertuje od ponad 30 lat, zaś artyści to wychowankowie wybitnych poznańskich dyrygentów – Stefana Stuligrośa oraz Jerzego Kurczewskiego. Choć ta część koncertu była *a capella*, to momentami

ludząco przypominała brzmieniem prawdziwą orkiestrę symfoniczną.

Po długo oklaskiwanym występie chóralnym na scenie pojawiła się szklana harfa – zestaw szklanych naczyń wypełnionych wodą. Na tym rzadko spotykanym instrumencie zagrał Glass Duo, duet Anny i Arkadiusza Szafranców. Artyści wykonali m.in. utwory J. S. Bacha (Tocata d-mol BWV 565), oraz P. Czajkowskiego („Taniec cukrowej wieszczki” z baletu „Dziadek do orzechów”). Po utworach starych mistrzów, artyści znów zaskoczyli słuchaczy – fragmentem zeszłorocznego przeboju kinowego, musicalu „La La Land”. Całość była tak zachwycająca, że oba zespoły – zachęczone przez długotrwały aplauz – wykonały utwory na bis.

Po części muzycznej goście wzięli udział w koktailu, w czasie którego mieli okazję przy lampce wina przyjrzeć się dziełom, przeznaczonym na aukcję. Wachlarz dzieł był naprawdę szeroki; artyści, autorzy i darczyńcy przekazali zarówno dzieła sztuki użytkowej, jak i obrazy, szkice oraz rzeźby. Zaskoczeniem okazała się wystawiona na

licytację wyjątkowa kryształowa karafka, wypełniona wiśniówką domowej produkcji. Wątpliwości, w jakiej dziedzinie sztuki ją skategoryzować, rozwiane zostały po krótkiej, kularowej dyskusji. Zgodnie uznana została za obiekt sztuki „podnieb(ien)nej”.

Aukcja, brawurowo przeprowadzona przez znanego, wrocławskiego antykwariusza Jerzego Tomaszewskiego pełna była odniesień, dotyczących twórczości artystów, epok i stylów. Stąd też emocje, jakie towarzyszyły licytacji, śmiało można porównać do tych, zwykle panujących na salach Christie’s.

Ten przeżyty wieczór, obok radości obcowania z muzyką i piękną sztuką, był dla nas okazją do konkretnej pomocy w duchu maltańskim. Całkowity dochód z koncertu przekazany został na rozwój Maltańskiego Programu Senioralnego, zaś pieniądze uzyskane z aukcji dzieł sztuki – blisko 21,5 tys. złotych – na odbudowę szpitala św. Ludwika w syryjskim Aleppo. ■



DZIĘKUJEMY!

Sponsor Główny



Darczyńca Strategiczny



Sponsorzy



Darczyńcy



Z misją w Kenii

dr Jerzy Sieńko

Było dla mnie ogromnym zaszczytem móc reprezentować jako wolontariusz krakowską Fundację ZPKM podczas misji w Kenii. Wyjazd odbył się w ramach misji Fundacji Harambee. Pracowałem w szpitalu w Wambie, prowadzonym przez tamtejszą diecezję.

Historia tego szpitala zaczęła się w latach 60. Do Wamba, niewielkiego miasta, liczącego około 4,5 tysięcy mieszkańców, dotarły wtedy siostry zakonne i zbudowały szkołę podstawową oraz przychodnię. W 1969 r. dołączył do nich doktor Silvio Prandoni, włoski chirurg, który postanawia wybudować jeszcze szpital. Na początku lat 70., za pieniądze przyjaciół z Włoch, powstaje tu olbrzymi, jak na warunki Kenii, kompleks szpitalny wyposażony w nowoczesny sprzęt. Charytatywnie pracują w nim wykwalifikowani lekarze – głównie Włosi.

Doktor Silvio buduje szpital z olbrzymią izbą przyjęć. Dlaczego? Bo do szpitala mieli prawo przyjść nie tylko chorzy, ale także ludzie głodni. Za darmo dostawali jedzenie ze szpitalnej stołówki. Buduje też sierociniec, bo lokalnej społeczności lekarze tłumaczą, że zabijanie kalekich dzieci tuż po narodzinach jest niehumanitarne. Wtedy tubylcy swoje dzieci zaczynają podrzucać do izby przyjęć. Z myślą o tych dzieciach powstaje też sala rehabilitacyjna.

Szpital ma coraz więcej pacjentów – powstaje zatem szkoła pielęgniarska. Dziewczęta najpierw chodzą do szkoły podstawowej, założonej przez siostry zakonne, a potem do pielęgniarskiej. Mają pracę. Szpital w Wambie za czasów doktora Silvio ma też doskonałą ortopedię i renomę jednego z najlepszych szpitali w centralnej Afryce. Zaczyna zjeżdżać mnóstwo pacjentów nie tylko z Kenii, także z Sudanu i Tanzanii. Miasteczko tylko na tym korzysta; można powiedzieć – żyje ze szpitala. Doktor Silvio stworzył tym ludziom nie tylko bezpieczeństwo medyczne, ale i bezpieczeństwo finansowe.

Niestety sytuacja diametralnie się zmieniła, kiedy po prawie 40 latach prowadzenia tej placówki, doktor Silvio

zmienia swoje plany osobiste i w 2009 r. opuszcza Wambę. Przyjaciele – lekarze, którzy pracowali w ramach wolontariatu przestają przyjeżdżać, szpital traci sponzorów. Symbolem minionych czasów i obecności doktora Silvio jest dzisiaj zdewastowany kort, zniszczony piec do pizzy i maszyna do włoskich lodów. Teraz z 200 łóżek zajętych jest kilkadziesiąt. I nie dlatego, że nie ma chorych. Szpital nie ma pieniędzy na leczenie, pieniędzy nie ma miejscowa ludność. Z jednej strony ten medyczny rozmach doktora Silvio to był dobry ruch, pokazał, że są ludzie którzy niosą pomoc. Z drugiej strony nie nauczył miejscowej ludności, że sama musi troszczyć się o finansowe zabezpieczenie swojego leczenia. We współczesnej Kenii istnieje bardzo rozbudowany system ubezpieczeń zdrowotnych. Miesięczna kwota ubezpieczenia to równowartość kilku butelek napoju. Tylko, że miejscowa ludność tych ubezpieczeń często nie kupuje.

Obecnie każda operacja to duże ryzyko i wyzwanie, zwłaszcza, że nie można wykonać badania EKG, bo tego urządzenia szpital po prostu nie posiada. Miałem przypadek, którego nie zaryzykowałem. Młoda dziewczyna z guzem tarczycy. Należało jej tę tarczycę wyciąć. Jednak to oznaczało wykonanie operacji bez oznaczenia poziomu hormonów, bo szpital takich możliwości nie posiada. Guz nadczynny tarczycy w trakcie zabiegu może doprowadzić do przełomu, czyli rozchwianego wpływu hormonów. Taka sytuacja na stole opera-





cyjnym może skończyć się śmiercią. Trudno podjąć się takiej operacji nie mając obstawy anestezjologów i oddziału intensywnej opieki medycznej. Tam jest tylko sala, która tak się nazywa. Ponieważ zmiana na tarczycy miała charakter wieloletni, założyłem, że nie był to nowotwór złośliwy. Odesłałem pacjentkę do lepiej wyposażonego szpitala, oddalonego o 250 kilometrów, by wykonali jej tam poziom hormonów tarczycowych.

W szpitalu w Wambie wykonuje się również bardzo wiele operacji pourazowych, ortopedycznych. Są wynikiem tamtejszych warunków życia, jak na przykład złamanie obu kości przedramienia po ataku słonia, czego doświadczył jeden z wojowników plemienia Samburu. Pobyt w Wambie uświadomił mi bardzo istotną kwestię: ci ludzie oczekują od nas nie tylko leczenia, ale również tego, że postawimy ten szpital na nogi. Doktor Silvio był chirurgiem i teraz, kiedy do nich znowu przyjeżdżają chirurdzy, wraz z nimi pojawia się nadzieja na powrót dawnej świetności szpitala.

Ogromny problem społeczeństwa kenijskiego to choroby urologiczne: przerost i rak prostaty. U nas stosuje się metody mało inwazyjne, tam się tych pacjentów kieruje na prostatektomię, czyli wycina się cały gruczoł krokowy, choć nie jest to konieczne. To zabieg zagrożony licznymi powikłaniami, nietrzymaniem moczu, zaburzeniem funkcji rozrodu. Do tego operacje nie są wykonywane

przez lekarzy urologów, bo w szpitalu po prostu nie pracują. Szpital nie posiada również ortopedów. Należy pomóc im w stworzeniu zespołu urologów i ortopedów. Nasi szczenińscy urolodzy i ortopedzi, którzy wykonują zabiegi na najwyższym światowym poziomie, mogliby tam pojechać i uczyć specjalizacji kenijskich lekarzy operując jednocześnie miejscowych pacjentów.

Szpital w Wambie potrzebuje też pilnie zestawu do mało inwazyjnych operacji związanych z przerostem i rakiem prostaty. Brakuje również urządzenia do jonogramu, czyli badania stężenia elektrolitów. To ważne nie tylko podczas operacji.

Do tej pory udało się pozyskać sponsora i zakupić urządzenie do wykonywania EKG z opcją przesyłu online obrazu badania, a także nawiązać współpracę ze specjalistą radiologii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, który podjął się oceny obrazów TK przesyłanych z Wamby. Pozostaje kwestia pozyskania używanego tomografu komputerowego i jego transport do Kenii.

Pobyt w Kenii był dla mnie niezwykle doświadczeniem, a jednocześnie stał się ogromnym wyzwaniem w związku z pokładaną z moim pobytem nadzieją tamtejszych mieszkańców. Liczę, że Fundacja ZPKM przyczyni się do realizacji planów związanych z poprawą opieki medycznej w tej części Kenii, przede wszystkim przez udział wolontariuszy.





Michał Rżysko Sieć młodych



Dwa lata współpracy, kilkanaście wspólnych inicjatyw, projektów, szkoleń i warsztatów – to Międzynarodowa Młodzieżowa Sieć Maltańska. Sieć, która łączy młodych wolontariuszy maltańskich z 9 krajów Europy.



Forum wolontariuszy

Międzynarodowa Młodzieżowa Sieć Maltańska działa od 2014 r. Początkowo tworzyli ją wolontariusze i pracownicy organizacji maltańskich z Albanii, Czech, Litwy, Rumunii, Ukrainy i Węgier. W 2015 r. zaproszenie do uczestnictwa otrzymały organizacje ze Słowacji i Niemiec, a także Fundacja Maltańska Służba Medyczna z Polski. W pracę sieci włączyła się trójka ochotników MSM: Amadeusz Zadebny, Katarzyna Baluch i Anna Bogacz, którzy brali udział w pracach grup roboczych i spotkaniach sieci.

Praca w wielonarodowych zespołach roboczych była dla naszych wolontariuszy wyjątkową okazją do zdobycia doświadczenia i doskonałą inwestycją w przyszłych liderów. Organizacja maltańska z Rumunii zapewniła ogólne ramy działania i pilnowała harmonogramu i kosztów. Donator – Fundacja Porticus, zapewniła finansowanie głównych działań. – Spotkałam niesamowitych, inspirujących ludzi. Wyzwaniem było to, że jesteśmy tak od siebie różni. Początkowo wątpiłam, że zdołamy cokolwiek razem zaplanować. Jednak wszyscy jesteśmy złączeni misją Zakonu Maltańskiego. To naprawdę solidny fundament. Dzięki niemu udało nam się osiągnąć naprawdę dużo – mówi Anna Bogacz, wolontariuszka MSM Oddział Kęty.

W ciągu 2 lat odbyło się 6 międzynarodowych spotkań roboczych. W każdym z nich uczestniczyło ponad 20 osób, reprezentujących 9 organizacji maltańskich skupionych w sieci. Młodzież pracowała w grupach projektowych, rozwiązując konkretne problemy.

Sieć wspólnie przygotowała kilka projektów do programu Erasmus i innych, w tym do Fundacji Renovabis. Młodzi nawiązali ścisłą współpracę z powołanym przez Zakon Maltański Komitetem Sterującym Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki sieciowym kontaktom na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa przyjechało 40 wolontariuszy z Albanii, Ukrainy, Rumunii i Słowacji. Odbyły się także warsztaty nt. promocji i wizyta studyjna w Budapeszcie, gdzie nasi wolontariusze zapoznali się z węgierskim modelem współpracy z młodzieżą i dziećmi.

Finansowanie projektu zakończyło się w listopadzie 2017 r., jednak sieć działa dalej. Ochotnicy planują zorganizować obóz letni dla wolontariuszy, szykują też nowe aplikacje projektowe. ■

Karetką na Cypr

Marcin Wróbel

Naszym zadaniem było dostarczenie ambulansu na Cypr. Pojazd przez lata służył pacjentom i ratownikom Maltańskiej Służby Medycznej w Katowicach. Karetka została podarowana lokalnej społeczności Maronitów. Teraz – wciąż w barwach Zakonu Maltańskiego – niesie pomoc chorym na Cyprze.

Był piątek 26 maja. Późnym wieczorem, wspólnie z Mariuszem Biesokiem, wyruszyliśmy z Katowic na trasę. Ponad 2 tysiące kilometrów – tyle dzieliło nas od celu, portu w greckim Lavrio. Jechaliśmy przez Słowację, Węgry, Serbię do Macedonii. Do stolicy Skopje dotarliśmy po blisko 24 godzinach jazdy; czekał nas odpoczynek w gościnnej rezydencji ambasadora Zakonu Maltańskiego w Macedonii – Pawła Gieryńskiego.

Niedzielne przedpołudnie było czasem na odpoczynek i odwiedzin w Domu Pamięci św. Matki Teresy z Kalkuty. To właśnie w Skopje, należącym wówczas do Imperium Osmańskiego, urodziła się przyszła święta, opiekunka trędowatych, ubogich i sierot. W poświęconym jej muzeum zobaczyliśmy sari Matki Teresy, jej modlitewnik i różaniec.

Około południa wyruszyliśmy w dalszą drogę w kierunku Grecji. Podróż upływała bardzo przyjemnie; podziwialiśmy malownicze krajobrazy, choć cały czas koncentrowaliśmy się na bezpiecznej jeździe. Grecka pogoda, mimo naszych obaw okazała się łaskawa i w bardzo komfortowych warunkach dojechaliśmy wieczorem do Attyki. Z Lavrio odpływał prom na Cypr.

W poniedziałek, 29 maja, zameldowaliśmy się w porcie. Tutaj też nasze drogi chwilowo się rozeszły, gdyż przepisy i zasady przewoźnika – „jeden pojazd – jeden kierowca” – okazały się nie do pokonania. Po krótkiej naradzie wspólnie podjęliśmy decyzję, że Mariusz popłynie promem z ambulansem, a ja polecę na Cypr samolotem z Aten. W tej sytuacji błyskawiczne decyzje Edwarda Mier-Jędrzejowicza, ambasadora Zakonu Maltańskiego na Cyprze sprawiły, że w ciągu niespełna godziny miałem zarezerwowany bilet oraz transfer na lotnisko do Aten.

Podróż promem była znacznie dłuższa i mniej komfortowa niż przelot, ale widoki i morska przygoda zrekompensowały Mariuszowi 38-godzinny rejs. Wreszcie w środę, 31 maja, odebrałem Mariusza z portu w Limassol i pojechaliśmy do rezydencji Ambasady Zakonu Maltańskiego w Nikozji. Procedury oraz formalności celne sprawiły, że karetkę mogliśmy odebrać dopiero w czwartek, 1 czerwca. Mariusz po raz kolejny potwierdził swoje wyjątkowe umiejętności kierowcy i bezpiecznie przejechał ambulansem z Limassol do Nikozji. Niby nic, ale kiedy zwrócimy uwagę, że na Cyprze obowiązuje ruch lewostronny, to przedsięwzięcie staje się nieco skomplikowane...

W piątek, 2 czerwca, przeprowadziliśmy krótki pokaz obsługi i podstawowych funkcjonalności karetki oraz szkolenie przyszłych użytkowników ambulansu. Moją uwagę zwróciło wielkie zaangażowanie naszych cypryjskich przyjaciół, którzy z zainteresowaniem nie tylko słuchali co chcemy im przekazać, ale aktywnie włączyli się w prezentację, co sprawiło, że utwierdziłem się w przekonaniu, że ten dar będzie im dobrze służył. Poczułem również, jak wielkim szacunkiem i uznaniem cieszy się Zakon Maltański.

Wieczorem wylecieliśmy z lotniska w Larnace i około północy wylądowaliśmy bezpiecznie w Katowicach. Misja Cypr została zakończona.

Dziękuję wszystkim, którzy wspierali naszą wyprawę modlitwą, myślą, dobrym słowem. Dziękuję naszym ambasadorom – Edwardowi Mier-Jędrzejowiczowi i Pawłowi Gieryńskiemu oraz personelowi obu Ambasad; wszystkim, którzy byli zaangażowani w naszą misję, a o których pracy nic nie wiedzieliśmy.

Dziękuję Naszej Pani z Filermo za opiekę nad nami.



Fotografie: arch. Edward Mier-Jędrzejowicz



37

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Raport maltński

Józef Czermiński

Maltańskie służby realizują przeszło 100 projektów pomocowych w ponad 20 krajach. Część z nich to programy pomocy ofiarom klęsk żywiołowych, jak na Haiti, we Włoszech, czy Iraku. Znaczna jednak część to długofalowe, prowadzone od wielu lat projekty, które za cel mają trwać poprawę sytuacji potrzebujących.



Fotografie: Malteser International

Sudan Południowy

W pogrążonym od kilku lat w kryzysie Sudanie Południowym Malteser International realizuje szkolny program żywieniowy. Dzięki niemu przeszło 3 tys. dzieci ze szkół w stolicy kraju – Dżubie – otrzymuje codziennie posiłek. W tym mieście schronienie znalazły tysiące osób, które uciekły z regionów ogarniętych wewnętrznymi walkami i głodem. Od początku wojny domowej w 2011 r. swoje domy opuściła prawie połowa mieszkańców tego liczącego 12 mln osób kraju.

W miejscowości Wau dzięki budowie 9 studni, kilkanaście tysięcy osób uzyskało stały dostęp do wody. Wśród działań, zmierzających do podniesienia higieny należy wymienić także budowę 5 pralni oraz regularną dystrybucję mydła. Taką pomocą objęto 18,5 tysięcy mieszkańców.



Kenia

W lutym kenijski rząd ogłosił stan klęski żywiołowej w związku z suszą. Ok. 2,7 mln mieszkańców jest zagrożonych głodem; w dramatycznej sytuacji są dzieci. Ponad połowa z nich w wieku poniżej 5 lat jest stale niedożywiona. Z myślą o nich Malteser International rozprowadza racje żywnościowe w swoim ośrodku w Illeret, mięso

i bony na jedzenie dla rodzin z dziećmi oraz organizuje dostawę wody pitnej.

Oprócz walki ze skutkami suszy, Malteser International angażuje się w pomoc osobom zarażonym wirusem HIV. Szacuje się, że 2,7 mln spośród 43 mln mieszkańców Kenii jest nosicielami tego wirusa. W wyniku choroby każdego dnia umiera ok. 500 osób. Choroba rozprzestrzenia się szczególnie w zatłoczonych slumsach Nairobi, gdzie zarażonych jest ok. 10 proc. mieszkańców. Dodatkowo osoby te bardzo często zapadają na gruźlicę. Malteser International utworzyło 8 laboratoriów, umożliwiających badanie pacjentów na miejscu, szkoli personel szpitalny oraz bezpłatnie dostarcza leki i materiały medyczne. Utworzono też grupy wsparcia dla matek zakażonych wirusem HIV. Według szacunków w Kenii każdego roku 50-60 tys. dzieci w okresie prenatalnym jest zarażanych wirusem HIV.



Irak

Walki o odzyskanie Mosul z rąk tzw. Państwa Islamskiego spowodowały ucieczkę z tego miasta i okolic 950 tys. osób.

Prawie jedna czwarta z nich znalazła schronienie w autonomicznym regionie Kurdystanu. Malteser International postawił sobie za cel zapewnienie podstawowej opieki zdrowotnej uchodźcom i tym, którzy ich przyjęli. Punkt medyczny powstał m.in. w obozie Bersevi II, pod którego opieką znalazło się 10 tys. osób, głównie Jazydów. Podobny ośrodek otwarto w obozie Kadia, w którym przebywa obecnie 15 tys. przesiedleńców.

Ponadto Malteser International prowadzi dwie mobilne kliniki, obsługiwane przez lekarzy internistów oraz jedną mobilną klinikę stomatologiczną. Wszystkie trzy służą 26 tys. uchodźcom i goszczącym ich mieszkańcom Erbilu i Dohuku.



Haiti

Leżące opodal Port-au-Prince miasto Cité Soleil to jeden z największych slumsów na zachodniej półkuli; mieszka

tu na stałe ponad 250 tys. ludzi. Poziom ich życia spada systematycznie od czasu tragicznego trzęsienia ziemi w 2010 r. Sytuację pogarszają kolejne klęski żywiołowe, sztormy i huragany. Ogromna większość ludności nie ma żadnej wiedzy na temat tego, jak chronić się przed żywiołem. Malteser International uruchomiło szkolenia dla wolontariuszy lokalnych organizacji pozarządowych, by skuteczniej upowszechniali wśród mieszkańców podstawowe zasady higieny, pierwszej pomocy i reguły postępowania w sytuacjach zbiorowego niebezpieczeństwa. ■

Pokłady możliwości



Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, umożliwiając rozwój nowoczesnego świata.

Komandor Kazimierz Michał Pac

Tadeusz Wojciech Lange



Kazimierz Michał Pac, malarz gdański, ok. 1677-1680, ze zbiorów Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie



Kościół klasztorny w Pożajściu. Fot. Diliff

Urodzony około 1657 roku Kazimierz Michał Pac herbu Gozdawa był synem pułkownika królewskiego Hieronima Dominika Paca i podstolanki litewskiej Anny z Wojnów. Wcześniej stracił ojca i wychował się na dworze krewnego, kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca, żonatego z Klarą Eugenią de Mailly-Lespine, skoligaconą z cesarskim rodem Lascarisów.

Krzysztof Zygmunt, zachęcony przykładem radziwiłłowskich Stwołowicz, nosił się z zamiarem ufundowania rodzinnej komandorii maltańskiej, wysłał więc przybranego syna na Maltę.

Na wyspie Kazimierz Michał znalazł się przypuszczalnie wiosną 1677 roku, po dłuższym pobycie w kilku europejskich krajach dla nabrania ogłady. Dobra znajomość włoskiego, wówczas oficjalnego języka zakonu, zapewniła mu zapewne „miękkie lądowanie” w międzynarodowym, doborowym towarzystwie młodych arystokratów. Wraz z nimi wziął udział w co najmniej czterech „karawanach”, czyli sześciomiesięcznych okresach służby w zakonnej marynarce.

Do kraju powrócił po pięciu latach jako kawaler maltański „wielce ćwiczony w dziele rycerskim, wszystkich sztuk wojennych ziemnych i wodnych dobrze wiadomy” (K. Niesiecki), ale dalszą karierą wojskową zainteresowany nie był.

W roku 1682 rozpoczął działalność polityczną jako poseł z kowieńskiego. Swój pierwszy urząd, pisarstwo litewskie, otrzymał rok później. Od krewnego otrzymał także dwa starostwa.

W 1684 roku zmarł jego przybrany ojciec, a w rok później przybrana matka, która zapisała mu w spadku pałac Belvedere, dzisiejszą rezydencję prezydenta RP. Na ich wspólny pogrzeb Pac zamówił mowę pt. „Pojedynek Śmierci z Życiem”, a jej wersję drukowaną ozdobił herb zmarłego jedynego syna Krzysztofa Zygmunta i Klary jako „maltański” herb Kazimierza Michała.



„Maltański” herb Kazimierza Michała jako przybranego syna Krzysztofa Zygmunta i Klary Paców



Sklepienie kościoła w Pożajściu

W Sejmie Pac zasiadał w szeregu komisji i posłował m.in. ze Żmudzi i z Inflant. W rozgrywkach z królem Augustem II był stronnikiem Sapiechów. W roku 1702 otwarcie wystąpił przeciwko królowi i doprowadził do zerwania obrad, zyskując tym w Rzeczypospolitej niejaką sławę. Król Karol XII mu tego nie zapomniał i Pac kilka lat później otrzymał urząd marszałka nadwornego litewskiego z rąk konkurenta Sasa, Stanisława Leszczyńskiego. Z życia publicznego wycofał się około roku 1709. Zmarł w roku 1719 trawiony podagrą, będąc jeszcze jedną ofiarą sarmackiej kuchni.

Z ufundowania pacowskiej komandorii w końcu nic nie wyszło, ale kariera Kazimierza Michała jako polskiego maltańczyka przebiegała modelowo. Spełniwszy na Malcie warunki niezbędne do awansu, już w roku 1685 został komandorem poznańskim (po Hieronimie Augustynie Lubomirskim), a w roku 1688 także stwołowskim.

Komandoria poznańska przynosiła w owym czasie 2 tysiące talarów rocznego dochodu, ale znajdujący się przy nim szpital był w lichym stanie. Według sprawozdania z wizytacji kościelnej w roku 1695 przebywały w nim wówczas dwie starsze kobiety i 80-letni starzec, „bez dostatecznego utrzymania”. Pac ufundował za to tamtejszemu kościołowi dwa ornaty. Komandorią poznańską często zarządzał przez pełnomocnika.

Komandoria stwołowska przynosiła mu natomiast same troski ze względu na obowiązkowe świadczenia ma rzecz wojska, którym – jego zdaniem – dobra zakonne nie powinny podlegać.

Kazimierz Michał Pac był człowiekiem religijnym, o czym świadczy opieka nad ufundowanym przez jego opiekuna i dobroczyńcy Krzysztofa Zygmunta kościołem w klasztorze kamedułów w Pożajściu (lit. Pażaislis,

dziś dzielnica Kowna), aluzyjnie zwanym Monte Pacis. W roku 1690 kazał tam m.in. wykonać przybranemu ojcu i jego żonie Klarze płytę nagrobną z ciemnego marmuru ze złożonym napisem, a także zamówił dla nich nagrobki i ozdobną posadzkę, których w końcu nie wykonano. Ciekawostką jest fakt, że w ową posadzkę kazał Kazimierz wkomponować motyw krzyża maltańskiego. Wiele wskazuje na to, że to on ufundował dla tego kościoła zachowaną do dziś puszkę na komunikanty.

Jest wysoce prawdopodobne, że to Pac doprowadził do otwarcia w roku 1690 trumny swojego patrona, św. Kazimierza, w katedrze wileńskiej, pobrania stamtąd relikwii i wysłania ich na Maltę. Św. Kazimierz jest dziś jednym z patronów Zakonu Maltańskiego.

W odróżnieniu od starszego od siebie innego maltańczyka, Hieronima Augustyna Lubomirskiego, komandor Pac traktował swoje maltańskie śluby poważnie i rodziny nie założył. Wyłamał się wszakże z innego zobowiązania. Zgodnie z przepisami po śmierci jego majątek powinien być trafić do Zakonu, komandor jednak zapisał go bratankom.



Puszka na komunikanty, prawdopodobnie ufundowana przez Kazimierza Michała Paca dla kościoła w Pożajściu

Archiwum komuni – Puszka givena w roku 1690 przez Kazimierza Michała Paca dla kościoła w Pożajściu. Wzrost 10,5 cm, średnica 10,5 cm, waga 100 g.

Konwent ZPKM

W dniu 3 czerwca 2017 r. w Warszawie odbył się konwent sprawozdawczo-wyborczy Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Na

kolejną, pięcioletnią kadencję został wybrany 9-osobowy Zarząd, z prezydentem Jerzym Baehrem na czele.

Podsumowując mijającą kadencję, ustępujący prezydent Aleksander Tarnowski, podziękował za blisko pięć lat pracy. „Pozostawiamy po sobie nowoczesną organizację, realizującą szereg bardzo potrzebnych dzieł pomocowych, które zdobywają uznanie, również poza granicami Polski. Organizację, która reprezentuje Zakon Maltański w Polsce stojący na straży wartości coraz bardziej deficytowych w dzisiejszym świecie” – powiedział Aleksander Tarnowski.

W tajnym głosowaniu nowym prezydentem wybrany został Jerzy Baehr, który w poprzedniej kadencji pełnił funkcję wiceprezydenta ZPKM. W skład Zarządu weszli: Jacek Tarnowski – pierwszy wiceprezydent, Maksymilian Bylicki – drugi wiceprezydent, Xawery Konarski – kanclerz, Jan Emeryk Rościszewski – szpitalnik, Piotr Rozwadowski – skarbnik oraz członkowie Zarządu: Stanisław Rybicki, Kazimierz Jeleński i Marcin Świerad.

Nowy prezydent podkreślił potrzebę kontynuacji rozwoju ZPKM zgodnie z misją Zakonu – *Tuitio Fidei et Obsequium*



Pauperum, która – jak zauważył – „jest naszą busolą i powinna być realizowana w obu obszarach w sposób zrównoważony”. Prezydent-elekt podkreślił, że dziś jesteśmy społeczeństwem, które z beneficjenta pomocy stało się jej realizatorem: „Naszym głównym celem pozostaje organizowanie pomocy w kraju, ale musimy też spojrzeć poza granice Polski, tym bardziej, że przekazywanie pomocy dzięki naszym międzynarodowym strukturom jest najbardziej efektywne. Pomoc finansowa dla Syrii czy Libanu ma znaczenie dla kształtowania postaw w kraju, ale również jest dostrzegana przez opinię międzynarodową” – powiedział Jerzy Baehr.

Nowy Zarząd Związku Polskich Kawalerów Maltańskich rozpoczął pełnienie funkcji wraz z zatwierdzeniem jego wyboru przez Wielkie Magisterium Suwerennego Zakonu Maltańskiego w Rzymie.

Tomasz Tarnowski

Izabela du Bois d'Aische

z ks. Świątopełk-Czetwertyńskich (1934–2017)



Gdzieś w połowie lat 60., gdy pierwszy raz – jako student – odwiedziłem Belgię, poznałem sympatycznych młodych małżonków: Philippe i Isabelle du Bois d'Aische. Budowali wtedy wiejską siedzibę dla ich świeżo założonej rodziny. Zajęliśmy tam przypadkiem, z belgijskimi przyjaciółmi, na moment. Okazało się, że pani domu, Isabelle, jest Polką, córką Stanisława ks. Świątopełk-Czetwertyńskiego

z Nowej Czetwertni (obecnie Białoruś). Kto by pomyślał, że po latach tyle będziemy mieli ze sobą wspólnego!

Spotkaliśmy się ponownie dopiero po naszej emigracji do Belgii (a raczej ucieczce) z Polski „ludowej”, z moją żoną Jolantą i dwuletnim synem. Począwszy od roku 1986 łączyła nas coroczna maltańska pielgrzymka do Lourdes. Dla mnie ze stażem w sumie 17 lat, Izabela pod tym względem należała do rekordzistek. Zawsze obecna, zawsze gotowa nieść pomoc. Chorym w Lourdes, naszym – czasem zagubionym w Belgii – rodakom, czy potrzebującym na (niegdys polskiej) Białorusi. W okresie stanu wojennego dodatkowo zbliżyliśmy się w związku z intensywną współpracą Izabeli z Jolą (moją żoną) przy organizowaniu transportów

do Polski. Ile ciężarówek, ile sprzętu medycznego, ile różnych pomocnych akcji, ile lat wysiłku! Izabela przez lata była prezesem Rady Polonii Belgijskiej, otrzymała odznaczenia państwowe, w tym Order Odrodzenia Polski – Polonia Restituta.

Pozostała jednak zawsze skromna, cicha, pogodna. Oglądając coroczne serie fotografii z Lourdes, tylko wyjątkowo udaje mi się doszukać naszej *infirmière en chef* – w końcu ważnej „szefowej” wszystkich pielęgniarek belgijskiej pielgrzymki – gdzieś na czele grupy. Jeśli jest na zdjęciu, to na ogół w dalszych rzędach, wśród chorych...

W rodzinnych albumach odnajduję mój artykuł sprzed ponad 20 lat w wydawanym w Paryżu „Głosie Katolickim”. Artykuł ma tytuł: „Czy są jeszcze cuda w Lourdes?” Z tekstu wynika, że takie pytania zadają tylko te osoby, które w Lourdes nigdy nie były... Czytamy tam na wstępie: „Po górach dolinach rozlega się dzwon... Ave, ave, ave Maryja! Przy każdym Ave ręce ze świeczkami podnoszą się ku górze. Jest zmierzch. Istne morze światła w procesji przed sanktuarium Matki Bożej nad sławną z cudów grotą Massabielle. Niekończące się korowody wózków inwalidzkich i łóżek na kółkach, pchanych przez opiekunów w czarnych mundurach (panowie), lub płaszczach (panie) z krzyżem maltańskim. Jest nas tu wiele tysięcy...”

I w tej scenarii – Droga Izabelo – zawsze Cię będziemy pamiętali.

Jacek Mycielski

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 17 czerwca 2017 r.
zmarł w Poznaniu



Dr inż. Zenon Stępniewski

Kawaler Łaski Magistralnej

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 2 lipca 2017 r.
zmarł w w Port Hope (Kanada)



Roger Wojciech Morawski

Kawaler Honoru i Dewocji
Wiceprezydent ZPKM
w latach 2002–2007

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 5 października 2017 r.
zmarła w Brukseli



Izabela du Bois d'Aische

z ks. Świątopełk-Czetwertyńskich

Dama Honoru i Dewocji
odznaczona Krzyżem *Pro Merito Melitensi*

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Zenon Stępniewski (1927–2017)

Urodził się w Poznaniu. Po wybuchu wojny, w 1939 r. w wieku 12 lat z całą rodziną został wysiedlony do Częstochowy, wówczas w Generalnej Guberni. Gimnazjum i liceum ukończył w ramach tzw. tajnych kompletów. Był absolwentem architektury na Politechnice Wrocławskiej. Przez wiele lat projektował i realizował plany osiedli mieszkaniowych w Poznaniu i na terenie całego kraju. W latach 60. był współautorem układu architektonicznego i urbanistycznego nowego miasta Creteil we Francji, a także obiektów użyteczności publicznej. Po powrocie do kraju wykładał na Politechnice Poznańskiej, gdzie w 1994 r. uzyskał tytuł doktora nauk technicznych. Potem wykładał m.in. w Portugalii, uczestniczył też w międzynarodowych kongresach dotyczących osadnictwa i problemów ekologicznych. Zenon Stępniewski był ekspertem ONZ ds. osadnictwa i budownictwa dla osób ubogich. W związku z tym pracował w krajach Ameryki Południowej i Afryki.



Uczestniczył w wielu konkursach architektonicznych, uzyskując wiele nagród i wyróżnień. Był członkiem i wiceprezesem SARP, a także PAN oraz International Federation for Housing and Planning. Wielką pasją Zenona Stępniewskiego było budownictwo sakralne. Zaprojektował między innymi budynki Wyższego Seminarium Duchownego oo. Chrystusowców na Ostrowiu Tumskim, kościół pw. Maryi Panny Matki Kościoła w Poznaniu-Świerczewie, kościół pw. św. Józefa w Puszczykowie, kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu, kaplicę Matki Boskiej Pocieszenia w Poznaniu i cmentarz w Suchym Lesie. Tam też został pochowany.

Zenon Stępniewski od 1999 roku był członkiem ZPKM jako Kawaler Łaski Magistralnej. W liście kondolencyjnym ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, określił Zmarłego jako przykładnego chrześcijanina i podkreślił jego ogromne zasługi dla Kościoła wielkopolskiego. *Maciej Koszutski*

WYDARZYŁO SIĘ

Koncert dla Aleppo

Dn. 18 czerwca br. w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu odbył się koncert „Arcymistrzowie. Dar dla Aleppo”, współorganizowany przez ZPKM. Podczas imprezy licytowane były prace dolnośląskich artystów, a także rysunki wykonane przez syryjskie dzieci. W sumie z aukcji uzyskano 65 tys. zł. Całkowity dochód został przekazany na odbudowę i wyposażenie jednego z oddziałów szpitala św. Ludwika w Aleppo, zniszczonego w czasie wojny w Syrii. *Michał Kwilecki*

Obóz w Grobnikach

W dn. 28 lipca – 3 sierpnia br. odbył się III Maltański Rodzinny Obóz w Grobnikach na Opolszczyźnie. W tym roku wzięło w nim udział ponad 30 osób – rodzin lub opiekunów z dziećmi, którym towarzyszyli wolontariusze. W programie były warsztaty plastyczne, spotkanie ze strażakami, przejażdżka konna i odpoczynek nad wodą oraz wspólna modlitwa. Tradycyjnie w organizację obozu włączyli się mieszkańcy Grobnik, którzy przygotowali wiele atrakcji. *Aleksandra Węglarzy*



Obóz dla Kadetów

W dn. 26-30 sierpnia br. w Bachledówce pod Zakopanem młodzież maltańska z Londynu, Warszawy i Katowic wzięła udział w I Letniej Szkole Kadetów. Uczestnicy przeszli szkolenie z zakresu pierwszej pomocy, a także wysłuchali wykładów na temat historii, duchowości i działalności szpitalniczej Zakonu Maltańskiego.

go. Intensywnym zajęciom towarzyszyły wędrowki po Tatrach, gry i zabawy oraz modlitwa. Kadeci, wraz ze swymi zakonnymi opiekunami, codziennie uczestniczyli we Mszy św., odmawiali koronkę do Bożego Miłosierdzia, a także modlili się Liturgią godzin w intencji Zakonu, jego dzieł i za chorych.

Przemysław Salamoński



Manewry ratowników

W dn. 29 września – 1 października br. odbyły się VIII Międzynarodowe Maltańsko-Strażackie Manewry Ratownicze, zorganizowane przez wolontariuszy kęckiego oddziału Maltańskiej Służby Medycznej. W zawodach wzięło udział 16 drużyn z Polski i Ukrainy. Zadania terenowe były zlokalizowane w Kętach oraz na terenie gmin Czernichów i Porąbka. *Mariusz Zawada*

Bal Maltański w Londynie

Dn. 7 października br. w Corinthia Hotel w Londynie odbył się kolejny Bal Maltański organizowany przez Wolontariat APKM UK. Dochód z balu został przekazany na dzieła maltańskie podejmowane przez Konfraternię Śląską ZPKM. W balu udział wzięli m.in. kadeci, uczestniczący w programie edukacyjno-formacyjnym, realizowanym w dwóch niezależnych oddziałach – Balham oraz South Kensington. Obecnie w Londynie jest już blisko 20 kadetów. Poznają oni charyzmat, misję, historię oraz szpitalnicze dzieła Zakonu oraz uczestniczą w kursach pierwszej pomocy, obozach maltańskich i pielgrzymkach do Lourdes.

Przemysław Salamoński

Zakon w Polsce

Koncert jubileuszowy

Dn. 18 października br. w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się Jubileuszowy Maltański Koncert Charytatywny z okazji 25-lecia reaktywacji ZPKM. Podczas uroczystości ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce Vincenzo Manno wręczył osobom zasłużonym dla Zakonu odznaczenia *Pro Merito Melitensi*. Dochód z koncertu zasiliał rozwój Maltańskiego Programu Senioralnego, natomiast wpływy z aukcji dzieł sztuki trafiły na odbudowę szpitala św. Ludwika w Aleppo.

KNK



Finał akcji „Dar dla Aleppo”

W dn. 5 listopada br. w katedrze wrocławskiej uroczystą Mszą św. zakończyła się akcja „Dar dla Aleppo”. W sumie zebrano ponad 1,1 mln zł. Pieniądze przeznaczono na remont i wyposażenie szpitala św. Ludwika w Aleppo, w tym zakup m.in.: aparatów rentgenowskich, respiratorów, urządzeń do endoskopii, gastrokopii, kolonoskopii i echokardiografii. Akcję „Dar dla Aleppo” zainicjowały na początku marca 2017 r. cztery Kościoły chrześcijańskie z Dolnego Śląska: katolicki, ewangelicko-augsburski, prawosławny i grekokatolicki. Zaangażowały się w nią również najważniejsze w regionie instytucje kultury, edukacji i biznesu, a także Związek Polskich Kawalerów Maltańskich. Zakon Maltański przekazał Papieskiemu Stowarzyszeniu Pomoc Kościołowi w Potrzebie blisko 90 tys. zł.

Michał Kwielecki

Maltańskie Zbiórki Żywności

Dn. 25 listopada br. w 5 marketach sieci Simply na terenie Śląska i Warszawy wolontariusze Maltańskiej Służby Medycznej zbierali

żywność o długim terminie przydatności do spożycia. Zebrana żywność zostanie przekazana potrzebującym rodzinom i osobom samotnym w ramach Oplatka Maltańskiego w Pszczynie, Katowicach, Warszawie i Gliwicach. Akcją, poprzez przygotowane paczki świąteczne, wsparł również Śląski Bank Żywności i Business Center Club.

KNK

Konferencja paliatywna

W dn. 30 listopada – 2 grudnia br. w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu odbyła się XIII Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Szkoleniowa pt. „Wyzwania medycyny paliatywnej i opieki hospicyjnej wobec cierpiącego człowieka. Aspekt medyczny, filozoficzny, etyczny, prawny i kulturowy”. Zakon reprezentowali dr Marcin Świerad i dr hab. Krzysztof Maksymowicz jako członkowie komitetu naukowego i prelegenci. Konferencja od 13 lat skupia lekarzy, pielęgniarki, psychologów, filozofów, etyków i duchownych, którzy pracują z osobami wymagającym opieki hospicyjnej.

Krzysztof Maksymowicz



IX Maltański Koncert Charytatywny

Dn. 1 grudnia br. w Filharmonii Poznańskiej odbył się IX Maltański Koncert Charytatywny. Podczas koncertu nagrodą Feniksa Maltańskiego uhonorowany został Leopold „Poldek” Twardowski za „wielbienie Boga pieśnią wobec wszystkich, wszędzie i na wszystkie sposoby”. Dochód z koncertu został przeznaczony na pomoc uchodźcom z Syrii przebywającym w Libanie, znajdującym się pod opieką Zakonu Maltańskiego.

Magdalena Gosk-Buczkowska

ZAPOWIEDZI

Oplatek Maltański 2017 Świąteczna pomoc dla najbardziej potrzebujących odbędzie się w 32 miejscowościach w całym kraju. Oplatek Maltański, organizowany od roku 2002, skierowany jest do dzieci z rodzin potrzebujących, rodziców, w tym również samotnie wychowujących, a także osób starszych, niepełnosprawnych i samotnych. Każdy uczestnik, oprócz udziału w kolacji wigilijnej, otrzymuje paczkę o wartości 100 zł. Akcja odbywa się przy współpracy z Ośrodkami Pomocy Społecznej, które przekazują informacje o potrzebujących. Dzięki pomocy właścicieli hoteli i restauracji oraz sponsorów w tym roku pomocą objętych zostanie około 3 tys. osób z całej Polski. Informacje: www.oplatekmaltanski.org

Wieczór z Aniołami Dnia 7 grudnia br. w Domu Pomocy Maltańskiej Puszczykowo odbędzie się przedświąteczne spotkanie dla ok. 200 osób niepełnosprawnych z 20 wielkopolskich placówek, promujące ich twórczość artystyczną.

Koncert kolęd w Londynie Dnia 8 grudnia br. o godz. 19.00 w kościele St. Clement Danes, Londyn – Strand odbędzie się

doroczny koncert kolęd „Carol of the Bells”. Wśród wykonawców polskie chóry, muzycy i wybitni aktorzy. Dochód z koncertu będzie przeznaczony na rzecz Maltańskiego Centrum Pomocy w Katowicach. Informacje: www.apkmuk.co.uk

Oplatek w „Komandorii” Dnia 4 stycznia 2018 r. w Maltańskim Centrum Pomocy „Komandoria” w Poznaniu odbędzie się spotkanie oplatkowe. Wezmą w nim udział wolontariusze, pracownicy Fundacji, przedstawiciele duchowieństwa, władz rządowych i samorządowych, darczyńcy i osoby które na co dzień wspierają dzieła maltańskie oraz członkowie Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Pielgrzymka do Lourdes W dniach 4-8 maja 2018 r. odbędzie się jubileuszowa, 60. Międzynarodowa Pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes. Zapraszamy Konfratrów, Damy, kandydatów do ZPKM, wolontariuszy i pracowników naszych Fundacji. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do dowódcy pielgrzymki na adres: marcin.swierad@zakonmaltanski.pl

GAZEK

Przyjazny Gaz



Kup gaz na dwa lata i oszczędź równowartość rocznego abonamentu.

- ✓ Zwrot równowartości nawet **12 miesięcy abonamentu**
- ✓ **Umowa** z pewnym i cenionym sprzedawcą gazu
- ✓ **Bonus** naliczany w ciągu 60 dni od rozpoczęcia obowiązywania umowy, rozliczany na **poczet kolejnych płatności**
- ✓ Rozwiązanie przyjazne dla **środowiska**

Zamów telefonicznie, online lub przyjdź do nas:



Zadzwoń do nas!
801 800 234*



Odwiedź naszą stronę
pgnig.pl



Biuro Obsługi Klienta
PGNiG

*opłata zgodna z taryfą operatora

„Do roku bez abonamentu” jest nazwą handlową oferty promocyjnej skierowanej do klientów taryfy W-3 i W-4. Szczegóły oferty znajdziesz w Regulaminie Promocji „Do roku bez abonamentu”, która umożliwia przyznanie każdemu zakwalifikowanemu odbiorcy bonusu odpowiadającego równowartości naliczanego abonamentu zgodnie z warunkami Regulaminu. Bonus będzie realizowany w formie zaliczenia wartości bonusu na poczet przyszłych zobowiązań za paliwo gazowe na rzecz PGNiG OD. Udział w Promocji nie zwalnia klientów z obowiązku uiszczenia opłat na zasadach i w wysokości wynikających z obowiązującej Taryfy. Szczegóły na www.pgnig.pl oraz w Biurach Obsługi Klienta.

**ZAKON MALTAŃSKI****POLSKA****Związek Polskich Kawalerów Maltańskich****Siedziba ZPKM:****al. Kasztanowa 4a • 30-227 Kraków****Kancelaria ZPKM:****ul. Jazgarzewska 17 • 00-730 Warszawa****tel. +48 510 140 192****e-mail: kancelaria@zakonmaltanski.pl****Kontakt dla mediów:****mediakontakt@zakonmaltanski.pl****tel. +48 694 438 443****NIP 676 21 19 263 • REGON 357053209****www.zakonmaltanski.pl****ORGANIZACJE POWOŁANE DO REALIZACJI MISJI ZAKONU MALTAŃSKIEGO W POLSCE****Poznań****FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA”**

Organizacja Pożytku Publicznego
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl
Andrzej Baehr, tel. +48 506 716 230
andrzej.baehr@zakonmaltanski.pl
NIP 782 21 41 693, KRS 0000207523
REGON 639644725
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
76 1240 6595 1111 0000 5622 4537

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY „KOMANDORIA” W POZNANIU

ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
Andrzej Baehr, tel. +48 506 716 230

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ

ul. Miastkowska 128/132, 60-184 Poznań
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
www.wtzipoznan.zakonmaltanski.pl
Anna Hojda-Nowak, tel. +48 506 716 235,
+48 505 172 902, tel./fax +48 61 868 15 67
wtz.poznan@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKIE GABINETY SPECJALISTYCZNE

ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
tel. +48 530 908 098

DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

ul. Dworcowa 16, 62-041 Puszczykowo
www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl
Jerzy Pelowski, tel./fax +48 61 819 44 46
maltadom@wp.pl
PKO SA 59 1240 6595 1111 0000 5624 6959

Warszawa**FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA”**

ul. Jazgarzewska 17/5, 00-730 Warszawa
www.mazowsze.zakonmaltanski.pl
Jacek Tarnowski, +48 502 680 565
Biuro: ul. Królowej Aldony 13, 03-928 Warszawa
Agnieszka Lissowska-Lewkowicz
NIP 525 22 92 602, KRS 0000174988
PKO BP S.A. Oddział 15 w Warszawie
51 1020 1156 0000 7602 0089 7512

POWIATOWY SZPITAL POMOCY MALTAŃSKIEJ PW. BŁ. GERARDA W BARCZEWIE

ul. Niepodległości 9, 11-010 Barczewo
www.barczewo.zakonmaltanski.pl
Edyta Skolmowska, tel. +48 513 042 585,
tel. +48 89 514 14 72
copid.fpk@usr.pl
PKO BP S.A. Oddział 2 w Olsztynie
22 1020 3541 0000 5202 0157 4482

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ „MICHAŁA ARCHANIOŁA” W SZYLDAKU

ul. Gdańska 14, 14-106 Szyldak
www.szyldak.zakonmaltanski.pl
Robert Burdalski, tel. 601 622 664,
tel. +48 89 647 65 65, szyldak@dps.pl
Bank BGŻ Oddział w Ostródzie
54 2030 0045 1110 0000 0399 1750

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W WARSZAWIE

ul. Oleandrów 4, 00-629 Warszawa
Małgorzata Jarosz-Jarszewska,
tel. +48 609 742 474, tel. +48 22 625 63 08,
osrodek.warszawa@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W OLSZTYNIE

ul. Kopernika 46A, 10-959 Olsztyn
Iwona Wrąbel-Derlacz

tel./fax +48 89 534 06 76
osrodek.olsztyn@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W POZNANIU

ul. Grunwaldzka 19/431, 60-782 Poznań
Maciej Mankiewicz, tel./fax +48 61 841 14 25
osrodek.poznan@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W KATOWICACH

ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice

ŚLĄSKI ODDZIAŁ FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE

ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice
Ilona Świerad, tel. +48 693 979 726,
tel. +48 32 78 58 68
ilonaswierad@zakonmaltanski.pl
PKO Bank Polski SA
82 1020 2313 0000 3902 0436 3362

Kraków**FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE**

al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków
www.malopolska.zakonmaltanski.pl
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752
krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl
NIP 677 23 68 111, KRS 0000410254
REGON 122532627
PKO BP SA 25 1020 2892 0000 5102 0481 1156

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I ICH RODZINOM

al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków
www.krakow.zakonmaltanski.pl

Ewa Reczek, tel. +48 665 625 050
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752,
tel. +48 12 424 14 52, fax +48 12 424 14 59
biuro@maltanskiecentrum.pl
PKO BP SA 35 1020 2892 0000 5202 0250 1260

MALTAŃSKI OŚRODEK Wczesnej INTERWENCJI

Ewa Reczek
tel. +48 12 424 14 52, +48 12 424 14 40
pomoc@maltanskiecentrum.pl

I. Poradnia zdrowia psychicznego dla dzieci, młodzieży i ich rodzin**II. Poradnia logopedyczna****III. Ośrodek rehabilitacji dziennej dla dzieci****IV. Poradnia zdrowia psychicznego dla osób z autyzmem dziecięcym****V. Niepubliczna poradnia wczesnego wspomagania rozwoju**

PKO BP SA 45 1020 2892 0000 5002 0222 2594

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE SPECJALNE ZWIĄZKU POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

Grażyna Banach-Kociólek
tel. +48 12 424 14 51, fax +48 12 424 14 59
grazyna.kociolek@zakonmaltanski.pl

Katowice**FUNDACJA MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA Pomoc Maltańska**

ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice
www.msm.zakonmaltanski.pl
Damian Zadeberny, tel. +48 694 484 529

damian.zadeberny@zakonmaltanski.pl
NIP 954 27 29 392
KRS 0000388805
REGON 242452370
BRE BANK SA
38 1140 2017 0000 4202 1284 8877

Olsztyn**KAPELANAT ZPKM**

Dom Rekolekcyjny Św. Jana
Sanktuarium Krzyża Świętego
Klebarń Wielki 32 A, 10-687 Olsztyn

UK**THE ASSOCIATION OF THE POLISH KNIGHTS OF MALTA (UK)**

Widcombe Lodge; 2 Brentham Way • UK - London W5 1BJ, dr Marek Stella-Sawicki MBE, tel. +44 78 998 74444, drmarksawicki@hotmail.com

Oplatek Maltański**OPLATEK MALTAŃSKI**

30-538 Kraków, ul. Parkowa 11
www.oplatekmaltanski.org

Kierownik koordynacji ogólnopolskiej
dr Hanna Wesołowska-Starzec, tel. +48 696 402 764
hanna.wesolowskatarzec@zakonmaltanski.pl

PKO Bank Polski SA, Oddział 1 w Krakowie
39 1020 2892 0000 5102 0523 8771
z dopiskiem „Oplatek Maltański”